Nr 393. Kraków, Sroda 28 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi:

w **Krakowie:** miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.;

w **Austro-Węgrzech** z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Przyczyny słabości rewolucyi rosyjskiej.

Zarówno rewolucya, jak reakcya mają dążność do przerodzenia się w anarchię. Proces tego przeradzania się, a raczej zwyrodniania odbywa się tem prędzej, im mniejsza jest energia ideowa, tkwiąca w rewolucyi lub reakcyi, tudzież im dalszemi od urzeczywistnienia są przeświecające im t. zw. „ostateczne“ cele. Ten stały odwrotny stosunek, zachodzący pomiędzy anarchią a rewolucyą z jednej i reakcyą z drugiej strony, stanowi też podstawę praktycznej wartości jednej i drugiej, decyduje o takich lub innych ich praktycznych rezultatach. Bez niego społeczeństwa obracałyby się w zaczarowanem kole kolejnego następstwa reakcyi i anarchii z góry, tudzież rewolucyi i anarchii z dołu.

Dzięki temu stosunkowi jednak, energie ideowe rewolucyi i reakcyi ograniczają się wzajemnie, stwarzając w ten sposób stan równowagi, przy którym jedynie możliwą jest ostateczna realizacya najbliższych praktycznych celów zarówno rewolucyi jak reakcyi.

Taki jednak proces antycypuje istnienie uświadomionej odpowiednio większości społeczeństwa, t. j. silnej, zorganizowanej opinii publicznej, która jedynie przez siłę swojego „placet“ lub „veto“ może określić realną, praktyczną wartość danej energii ideowej. Przykłady takich procesów mamy też tylko w społeczeństwach bardzo wyrobionych, o strukturze wyższej, a więc w historyi republiki rzymskiej, mianowicie w walce plebejuszów z patrycyuszami, w republice ateńskiej, a w nowszych czasach w historyi Anglii i Francyi.

W społeczeństwie rosyjskiem jednak proces ten nie wykazuje określonych wyżej znamion typowych, co jest skutkiem wielu szczególnie składających się okoliczności, a przedewszystkiem pierwotności społeczeństwa rosyjskiego i jego bardzo niedoskonałej struktury.

W Rosyi zarówno rewolucya, jak reakcya pozbawione są odpowiednio silnej energii ideowej w świadomości sfer społecznych, hołdujących jednej lub drugiej, a ekspanzyę ideową zastępuje tu brutalna siła fizyczna i ślepy rozpęd raz w ruch wprawionych bezwładnych mas. Ta niewątpliwa cecha rewolucyi rosyjskiej, tj. ten brak owego normatywnego ustosunkowania anarchii, jako produktu końcowego zarówno rewolucyi, jak reakcyi do tkwiących w nich energij ideowych, kryje w sobie olbrzymie niebezpieczeństwo dla przyszłości Rosyi, ponieważ nie zapewnia jej możności wydostania się ostatecznego z zaczarowanego koła kolejnego następstwa anarchicznych rewolucyj i reakcyjnych anarchij.

Analiza obecnego stanu rzeczy w Rosyi potwierdza tylko powyższy wniosek abstrakcyjny. Rewolucya rosyjska była ruchem czysto fizycznym, ruchem głodnych, pragnących za wszelką cenę chleba, a nie ruchem twórczo-ideowym. Wprawdzie wszelka rewolucya ma swe podstawy w nienormalnym układzie stosunków społecznych i ekonomicznych, ale z podstaw tych w rewolucyach wielkich i twórczych, wyrastają pewne ideały, których urzeczywistnienie staje się w miarę rozwoju rewolucyi postulatem tak piekącym i nieodpartym, że zakrywa on niejako wszystkie inne nawet w logicznym i chronologicznym porządku rzeczy starsze od niego i staje się powoli jedynym celem wszystkich wysilków, zarówno zbiorowych jak indywidualnych. Postulat uświadomiony zwykle przez kilka najwybitniejszych jednostek, wysuwa je na czoło, czyni geniuszami narodu i w ten sposób daje im tę potęgę autorytetu, bez której zaspokojenie tego postulatu, byłoby niemożliwem.

Otóż rewolucya rosyjska tej drugiej normalnej fazy nie przeszła i prawdopodobnie nie przejdzie. Wśród pierwotnych jej macierzystych postulatów „ziemi“ i „wolności“, nie odbyła się konieczna dyferencyacya. Jeden nie rozrósł się kosztem drugiego, lecz oba przetrwały w swej pierwotnej sile i słabości wszystkie konfiguracye wypadków, stanowiących treść rewolucyi rosyjskiej. Przez dwa lata większość społeczeństwa rosyjskiego nie mogła i nie może dotąd zdecydować się, któremu ze swoich dwóch postulatów dać pierwszeństwo, czego domagać się najenergiczniej i przedewszystkiem: „wolności“ czy „ziemi“. Przeciwnie — dotąd utrzymuje się stan rzeczy, w którym jedna część społeczeństwa rosyjskiego — chłopi, domagają się wolności o tyle tylko, o ile spodziewają się przez nią otrzymać ziemię, druga zaś część — inteligencya, zgadza się na danie chłopom tej ziemi o tyle tylko, o ile spodziewa się zjednać ich za tę cenę dla sprawy wolności.

W gruncie rzeczy bowiem oba te zasadnicze postulaty rewolucyi rosyjskiej, są tylko tradycyjnie tak nierozerwalnie ze sobą związane. W taki sposób postawiła je stara ideologia rewolucyjna i w takim stanie zastało je życie praktyczne. Tymczasem w procesie rewolucyjnym oba one aczkolwiek niewątpliwie ze sobą związane, muszą być rozdzielone, jeżeli przynajmniej jeden z nich ma być ziszczony. Przy głębszem bowiem rozejrzeniu się w ich naturze i przy uwzględnieniu ich autonomiczności, widzimy, że postulat ziemi może być ziszczony łatwo, a nawet stosunkowo łatwiej ziszczony bez wolności, przez rząd despotyczny, i na odwrót ugruntowanie wolności i zasady reprezentacyjnego rządu odbyłoby się z trudnością znacznie mniejszą, gdyby na niem nie ciężył serwitut „ziemi...“

Oba te postulaty, złączone z sobą nierozerwalnym węzłem, osłabiają się tylko wzajemnie i paraliżują działalność tych grup społecznych, które formują się do walki pod hasłem jednego lub drugiego. Dotychczas teoretycy rewolucyi rosyjskiej nie zdążyli się jeszcze zgodzić na to, jaką ma ona być przedewszystkiem: „burżuazyjną“ t. j. głównie polityczną, czy też „socyalną, t. j. w danych warunkach rosyjskich głównie chłopsko-agrarną.

Kadeci, jako najczystsi przedstawiciele postulatu wolności, skrępowani serwitutem agrarnym, nie zdążyli w żadnej z obu Dum zająć dominującego stanowiska. Naodwrót socyaliści rozmaitego pokroju i typu, obciążeni obowiązkiem wywalczenia wolności, osiągnęli tylko minimalne rezultaty w swej najważniejszej dziedzinie — stosunków socyalnych.

Spowodowało to osłabienie obu grup, z których żadna nie mogła swej energii ideowej doprowadzić do takiego napięcia, w którym jedna mogłaby opanować drugą i wytknąć w ten sposób taki lub inny kierunek dalszemu rozwojowi rewolucyi.

W tym stanie rzeczy rząd jako druga strona w procesie rewolucyjnym mając przed sobą zamiast jednej wielkiej siły, dwie znacznie mniejsze i wzajemnie się osłabiające, bardzo rychło opanował i jedną i drugą. Ponieważ zaś sam jest tylko najbrutalniejszą siłą fizyczną i oprócz ludożerczego, a w gruncie rzeczy najzupełniej fałszywego uczuciowo nacyonalizmu nie posiada on żadnej innej energii ideowej, przeto to zwycięstwo jego bardzo szybko przerodziło się w anarchię, której końca nie podobna przewidzieć.

K. S.

Z zaboru pruskiego.

(Ciekawość rządu pruskiego i jego próby wywiadowcze.— Sprawa nominacyi nowego arcybiskupa. — Echa strajku szkolnego.)

Rozszerzając wieści o rychłem już wniesieniu w Sejmie pruskim ustawy, mającej na celu wywłaszczenie ludności polskiej z ziemi, pruskie koła rządowe bacznie śledzą, jakie też wrażenie zapowiedzi tego nowego brutalnego gwałtu wywierają w kołach polskich. Rząd, przekonawszy się po niewczasie o bezskuteczności wielu środków antipolskich, po których dużo się spodziewano, pragnie teraz, jak się zdaje, dowiedzieć się naprzód, jakich środków odpornych chwyci się społeczeństwo polskie wobec tego nowego grożącego mu ciosu, a pragnie wymiarkować to w tym celu, aby z góry już zastosować ustawę także do tych ewentualnych przeszkód ze strony polskiej. Do tej chwili atoli władze nie wiele dowiedzieć się mogły. Prasa polska w zaborze pruskim ogranicza się jedynie do zgodnego potępienia nowego zamiaru rządu i do protestów przeciwko takiemu pogwałceniu praw ludności polskiej, natomiast ewentualnemi środkami i sposobami odpornemi jeszcze się nie zajmuje.

Ta bardzo rozumna taktyka skłania teraz rząd do nader zajmujących eksperymentów. I tak, od czasu do czasu zamieszcza się w półurzędowych gazetach rzekome korespondencye z polskich dzielnic, które niby to wyjawiają, a właściwie podsuwają kołom polskim przygotowywane jakoby przez te koła środki obronne. Widocznie liczą one na to, że tem podrażni się prasę polską i pociągnie się ją za język. Nowy tego rodzaju „ballon d'essaisé“ zamieścił w tych dniach także organ ks. Bülowa „Nordd. Allgem. Ztg“. Brzmi on jak następuje:

„W obozie polskim panuje konsternacya od czasu wiecu niemieckiego (hakatystów), ponieważ Polacy z odpowiedzi telegraficznej cesarza i kanclerza wnioskują, iż rząd na przyszłej sesyi sejmowej wniesie projekt wywłaszczenia. Polacy dzielą się na dwa obozy. Jedna część przemawia za taktyką milczenia, aby nie prowokować kół miarodajnych; zwłaszcza grupująca się około pana Kościelskiego i „Straży“ część Polaków przestrzega przed urządzaniem publicznych zebrań demonstracyjnych w rodzaju inowrocławskiego i proponuje w poufnych konferencyach omawiać środki, jakie powinni przedsięwziąć Polacy, gdyby projekt wywłaszczenia miał się stać prawem. Te konferencye od dłuższego czasu odbywają się tajnie, a biorą w nich udział przewodniczący koła Polaków. Konferencye zajmują się następującemi sprawami: 1) Założeniem banku akcyjnego w celu skoncentrowania polskich kapitałów ku obronie ziemi. Na czele banku stanie prawdopodobnie znany p. Marcin Biedermann, którego według jego dotychczasowej działalności można uważać za najlepszą siłę. 2) Kwestye prawnicze omawiają doświadczeni polscy prawnicy i parlamentarzyści, aby przygotować się do wielkiej akcyi w Sejmie, skoroby rząd wniósł projekt wywłaszczenia. Walkę parlamentarną toczyć będą prawdopodobnie posłowie dr Skarżyński i dr Dziembowski, który jest najdzielniejszym polskim prawnikiem i najdzielniejszym politykiem z umiarkowanego stronnictwa polskiego. Trzecią kwestyą jest zapobieganie wychodztwu. W tej sprawie zabrał już głos publicznie pewien znany polski ekonomista, który twierdził, że wędrówka ludu polskiego mogłaby mieć jak najgorsze następstwa. Polacy zamierzają osadzać w miastach lud ze wsi wypędzony wskutek wywłaszczenia ziemi. Polscy rzemieślnicy i przemysłowcy mają otrzymywać tani kredyt. Czwartą kwestyą jest utrudnianie praktycznego przeprowadzenia projektu wywłaszczenia, bądź to na podstawie istniejących praw konstytucyjnych, bądź też przez obejście prawa.

„Pod tym względem ogłasza się różne projekta, np. projekt ks. proboszcza Zakrzewskiego, aby Polacy się zwrócili do króla angielskiego. Zamierza się też sprzedać majątki polskie, zwłaszcza zagrożone, polskim bankom zagranicznym. Polacy też myślą o tem, aby własność ziemską sprzedawać Niemcom pro forma. Radykalna zaś część Polaków chce urządzać wiece, aby całemu światu cywilizowanemu pokazać, że Polacy umieją zwalczać niesprawiedliwość. Zagraniczni Polacy już omawiali sprawę wywłaszczenia i w jaskrawych rezolucyach zaznaczyli swoje stanowisko. Cały szereg wieców w tej sprawie odbędzie się w Galicyi (?). Także w kołach niemieckich zamierza się urządzać wiece protestujące przeciwko wywłaszczeniu, ponieważ tutejsi niemieccy przemysłowcy obawiają się z powodu przeprowadzenia projektu wywłaszczenia ogólnej szkody dla przemysłu. Pod tym względem przygotowuje się petycya.“

„Dziennik Poznański“ zamieszcza ten elaborat, który obok kilku szczegółów prawdziwych zawiera cały stek fałszów i domysłów — bez najmniejszej ze swej strony uwagi. Prawdopodobnie zaś także reszta prasy polskiej w zaborze pruskim odpowie nań — milczeniem. I tu nowa więc próba zapewne rządowi się nie uda.

Drugą sprawą, która zajmuje dziś żywo prasę niemiecką, jest sprawa nominacyi nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. W tej sprawie zamieszcza teraz „Posener Zeitung“ następujący wywiad:

„Jeden z najlepiej poinformowanych kanoników poznańskich powiedział naszemu sprawozdawcy, że po skończonym strajku szkolnym, rząd żywo zajął się sprawą obsadzenia arcybiskupstwa — załatwienia jej nie można jednak spodziewać się tak rychło, ze względu na trudności w wyborze osób. Nie ulega wątpliwości, że żaden z kandydatów, postawionych na liście kapituły, nie znalazł łaski w oczach rządu. — Zdaniem rządu arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim może być tylko kapłan z innej, niemieckiej (!) dyecezyi i tylko taki zostanie zatwierdzony. Dotychczas wymieniani kandydaci: 1) proboszcz dywizyjny Krzesiński z Magdeburga, 2) Franciszkanin O. Nazaryusz i 3) radca duchowny Schirmeisen, — jak wiadomo — odmówili przyjęcia tego urzędu. Podczas rokowań Kuryi z rządem papież stanowczo oświadczył, że ze względu na interesa Kościoła, kandydaci na arcybiskupa muszą biegle władać językiem polskim i muszą być sympatycznymi ludowi polskiemu. Pod żadnym warunkiem nie zgodzi się Kurya na kandydata, który pod względem politycznym zraził sobie lud polski.“

Zdaje się więc, że sprawa ta nie tak rychło doczeka się załatwienia.

Rząd pruski zdobył się teraz na pewien rodzaj amnestyi za strajk szkolny. Ponieważ strajk ten ustał już niemal zupełnie, ministerstwo oświaty — jak donosi „Vossische Zeitung“ — rozporządziło, ażeby zwolniono ze szkoły te dzieci, które zatrzymano, mimo, że skończyły lat 14. Taksamo mają przejść do wyższych klas dzieci, którym za karę promocyę wstrzymano.

I ta zdawkowa „łaska“ nie pozyska rządowi serc poskiej dziatwy.

W sprawie rozbrojenia.

We wczorajszym numerze „Frankfurter Zeitung“ pojawił się pod takim tytułem artykuł, którego autor, Jerzy Gothein, poseł do parlamentu niemieckiego, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa wolnomyślnego, przemawia za ograniczeniem wydatków na wojsko lądowe, pragnąc tylko zatrzymania, a nawet zwiększenia budżetu na marynarkę wojenną. Gothein twierdzi, że marynarkę niemiecką trzeba postawić na takiej stopie, ażeby flota niemiecka w sojuszu z inną flotą (jaką — autor nie mówi) mogła stawić czoło angielskiej i uwolnić Niemcy od zależności od Anglii. Natomiast sądzi Gothein, że wydatki na wojsko można bardzo znacznie zmniejszyć i przytacza w tym celu cały szereg argumentów bardzo zajmujących, które też w streszczeniu podajemy.

Czas europejskich wojen lądowych, powiada autor artykułu, mających na celu oderwanie prowincyi, lub uzyskanie lepszego położenia strategicznego, minęły bezwarunkowo. Nawet o Alzacyę i Lotaryngię Francya nie rozpocznie wojny z Niemcami (?), choćby dlatego, że 40 milionów Francuzów niewiele może wskórać wobec 62 milionów Niemców. Do pewnego stopnia groziła Niemcom Rosya, gdy przymierze rosyjsko-francuskie było rzeczą realną, zwłaszcza że Rosya, wedle przekonania wielu oficerów niemieckich, była pierwszą potęgą wojskową świata. Rozwiał się ten nimb od czasu wojny z Japonią. Rosya skutkiem nieszczęśliwej wojny i wewnętrznych zamieszek na dziesiątki lat nie może wieść wojny z Niemcami mimo swej przewagi pod względem liczby ludności.

„A dalej musi sobie Rosya powiedzieć — pisze Gothein — że na wypadek wojny pomiędzy nią a Niemcami karabiny japońskie same się wyładują. Powstanie nowej potęgi na wschodzie osłabiło znacznie niebezpieczeństwo rosyjskie. Że Niemcy nie mieliby w Rosyi nic do zyskania, jest rzeczą jasną. Mamy dosyć kłopotu ze strawieniem naszych polskich współobywateli, ażebyśmy mieli pragnąć pomnożenia ich liczby. A dla drobnej mniejszości niemieckiej w prowincyach nadbałtyckich brać sobie na kark niebezpiecznych Łotyszów, nie wpadnie nikomu do głowy.

Natomiast większy ma interes Rosya w zajęciu niemieckiego terytoryum, wysoko rozwiniętego, bogatego Śląska górnego z jednej strony, a Prus wschodnich i zachodnich z drugiej, ażeby Polsce, jako fyłowi, otworzyć przystęp do morza. Ale pod względem handlowo-politycznym ułatwiają Niemcy przewóz towarów rosyjskich do Gdańska i Królewca, tudzież napowrót, a jako perły wojenne oba te miasta nie mają pierwszeństwa pod względem niezamarzania przed rosyjskiemi portami bałtyckiemi, a specyalnie przed pobliską Libawą. Wreszcie ogólne zewnętrzne i wewnętrzne położenie Rosyi uniemożliwia jej na długi czas przystąpienie do urzeczywistnienia jej aspiracyj do terytoryum niemieckiego, a gdyby się to położenie zmieniło, Rosya ma ważniejsze zadania w innych punktach ziemi“.

„Ażeby Austro-Węgry miały wobec Niemiec zająć wrogie stanowisko, zabrania im ich najżywotniejszy interes, dla którego potrzebny im jest sojusz z Niemcami o wiele więcej, niż nam z Austryą. Same Austro-Węgry ze swoją ludnością, liczącą 42 miliony, nie miałyby żadnego znaczenia bez Niemiec. Położenie nasze pod względem niebezpieczeństwa wojny lądowej polepszyło się zatem w ciągu lat bardzo znacznie, a skutkiem tego stawianie tak potężnej siły wojennej na lądzie okazuje się niepotrzebnem“.

Wspomniawszy w dalszym ciągu artykułu o błogich skutkach ekonomicznych w razie ograniczenia zbrojeń w państwie niemieckiem, powiada Gothein, że jednostronne rozbrojenie po

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

62 (Ciąg dalszy.)

Wygięta, miękka linia, — ni to okrągły wał na widnokręgu, — świetlista, jak samo światło, nieruchoma, a przecie idąca ku oczom, linia nieskończona, nie mająca początku, ni końca— wydzierała z piersi serce. W piersiach zostawała próżnia, żądza ogromu — i wzdychanie z tej próżni ku nieskończoności. Ku czemuś bez granic, ku miejscu za światem, ku widokom poza ziemskim dźwigały się opuszczone ręce. Ani cienia wiedzy o tem, co to za uczucie. Konieczność... Nic — tylko pragnienie obszaru, wchłonienia ogromu. Żądza ta nie dawała się osaczyć myślom i okryć nagości swojej znaną formą pojmowania. Była to jakowaś wiedza wewnętrzna, bytująca za murem myśli. Dźwigała się z duszy, niby zapach z obszarów macchii...

Jak posiąść to wszystko, co jest, jak zdobyć, pochłonąć i swoim uczynić istniejący świat? Jak owładnąć tem wszystkiem, co było i tem, co będzie? Jakże to może być, że owo błękitne morze i sine góry i bytujące w niem, senne wyspy, ten wszystek nieznany świat — stał przed wiekami taki sam, a nas nie było? Jakże to może być, że nas nie będzie, a on na wieki taki sam zostanie? I obejmą ten świat oczyma inni! Nazwą go swoim własnym inni, nieznani, niewiadomi. Przed wiekami morski pirata uderzał tę zatokę zbójeckiemi oczyma... Rzymianie, włoscy tyrani, Frankowie... Ogarnął ją młodzieńczemi oczyma Napoleon — i śnił tu, może w tem samem miejscu, swój sen o potędze, a który sen był mniejszy, nędzniejszy, niż późniejsza rzeczywistość potęgi... Zdobył zatokę, morze, zamorski ląd, kraje, państwa, narody, królów, — a oto niema go wcale... Znikł, jak fala.

Kiedyś chwycą to morze inni — i utoną w niem wraz z pamięcią ludzką o ich pracy. Przejdą, staną się obcy, przechodnie, goście. Nie będzie do nich należała ta ziemia i nie będzie należało morze, bo nie należy do nikogo. Morze jest dla wszystkich, lecz wszyscy mu są obcy. Wszystko wyrzuci ze swego wnętrza i ciśnie ze wzgardą na ludzki brzeg. A ziemia trupy rozpuści w sobie, pożre je i, jak skąpiec, przemieni na swoją korzyść. I niema nikt swego własnego miejsca. Gdyż przemijamy, jak fale, które zalśnią pięknością na słońcu, zestarzeją się, spłaszczą i umrą.

Morze szumiące wyszarpywało z duszy nie te wyrazy, lecz uczucie, które się poniekąd w tych wyrazach zawiera. Morze tem uczuciem władało. Przemywało je nieskończonemi falami, jak ranę zropiałą. Przemywało je wielekroć. I rana myśli stała się czystą a bezbolesną. Uczucie stało się przezrocze i nieustraszone, jak morze. Wzniosło się wzgórę i rozszerzyło.

— Po cóżem ja je wtedy zabiła? — myślała Ewa bez trwogi, bez żalu, bez wzruszenia. — Gdybym je teraz miała ze sobą!

Nie byłabym tutaj, — marzyła, — tylko w Warszawie. Suszyłabym pieluchy, a Aniela nazywałaby je bękartem. Horst-by je obrzucał swemi spojrzeniami, a Barnawska mówiłaby o niem swe aforyzmy. Lepiej mu tam! lepiej mu tam, gdzie jest! Lecz jego niema, jak mnie nie było i jak mnie nie będzie. Stało się gnojem, jak ja się stanę... — nuciła, opierając głowę o pień chropawy wielkiego drzewa.

Zstąpił na nią spokój, ukojenie, zdrowa niezdolność do uczuć. Płynął przez nią szum drzewa. Przerzucała się przez jej duszę wzdychająca chełb morza. Patrzyła w morze i uśmiechała się. Gdyby w słowa zamknąć jej czucie, toby może te słowa były:

— Morze! Jakże jesteś piękne, jakże zdrowe, jak prawe! Jakże jesteś wierne samemu sobie i godne chwały swojej! Ty jesteś, jak miłość: całe zawierasz się w sobie. Wszystkie niemoce zwyciężasz nieśmiertelnem uniesieniem, wszelkie choroby skazujesz na zapomnienie. Oddałabym ci moją duszę poranioną, żebyś ją wzięło i kolebało w sobie, ty kolebko, piastująca siłę i wielkość.

Dałabym ci ciało me nagie, żebyś je kołysało na łonie swem, wieczyście młodem. Ciało moje jest piękne, a stało się godne pogardy. Ty jedno jedynie umiałobyś wymyć z głowy przeklęte myśli, wypłukać nieskończonem chlustaniem ropę wspomnień nikczemnych! Powiedz mi! Wszak miałam prawo zrobić tak, jak zrobiłam. Dzięki mnie, przyszło na świat, lecz nie ja chciałam, żeby się zrodziło. Nie ja je z nicości poczęłam. Byłabym z niem na ręku ścigana, jak zbrodniarka, a ono byłoby przeklęte przez cały rodzaj ludzki. Narodziło się z najczystszej miłości, a było bękart. Ocaliłam je od nędzy istnienia wśród ludzi, którzy ścigają bękarta, jak wściekłego psa.

Morze! Ty umiesz obmywać grzechy, wracać dziewictwo i opłukiwać plugawość rodzenia dziecka! Wróć mi dziewictwo! Wróć mi duszę moją dziewiczą! Wróć mi siłę, kiedym jeszcze nie znała mężczyzny i żądz kobiecych, które on we mnie wynalazł...

Było już późno, kiedy się z zamyślenia ocknęła. Czas było wracać do hotelu na południowy „lunch“. Poszła szybko. Przybyła właśnie na chwilę, kiedy siadano do stołu. Nakrycie jej znalazło się przy nakryciu Jaśniacha, który już był zeszedł na dół. Był mizerny, ale nieco bardziej ożywiony i rozmowny. Przy stole kilka zaledwie osób. Dwu Anglików, jedna Angielka i trzy wstrętne Niemkinie, bełkocące bez przerwy i tylko między sobą o tem, że morze tu jest piękne, morze jest bardzo piękne — nicht wahr? — morze jest bardzo piękne — o, ja! Wreszcie oficer marynarki francuskiej. Z owych „Anglików“ pierwszy nazywał się Supalski, a był z pochodzenia... Niemcem; drugi zwał się Herman Landau, co również słabe dawało świadectwo o jego anglosaskości. Rzeczywistą była tylko Angielka, a to już stwierdzały, gdyby nawet chciała zaprzeczyć, jej zęby, fryzura, kodak i t. d.

Właściciel hotelu z miną profesora farmakognozyi, z krzywemi binoklami na nosie, które stale spadały i to w sos pomidorowy, gdy go osobiście do stołu podawał z pieczołowitością, godną subtelniejszego specyału, czule sprawił wrażenie rybami morskiemi i dwakroć obnoszoną pieczenią. Za to inne jego frykasy, nie wyłączając sera „broccio“ (po korsykańsku „brucz“) zgromadzona publiczność międzynarodowa, z wyjątkiem młodego wilka morskiego, miała ostentacyjnie za niemożliwość. Młody oficer był czarny jak murzyn. Miał przepyszne, lśniące oczy, którym samochcąc dodawał wyrazu burzy morskiej. Golił cały zarost z pozostawieniem włosów na podgarlu. Włosy nosił długie, spadające pasmami.

— Zupełny Camil Desmoulins. — mruknęła Ewa do Jaśniacha, patrząc zresztą dla niepoznaki na opatrzonego właściwym brzuszkiem Hermana Landau.

— Tamten! Ba, jeszcze jaki! Cóż za wspaniała fizys! Śnią się takiej bestyi wielkie czyny, gdy wyjeżdża z tej zatoki na jakimś tam torpedowcu. Jak to on musi mierzyć wzrokiem burzliwe wały pod Monte-Rosso! A za kilkanaście lat będzie z niego opój z czerwonym nochalem, zawalidroga, tyran dla majtków i wróg tych, co go wyścignęli w karyerze...

Młody oficer, piłując tępym nożem gnat pieczeniowy, przysłuchiwał się tej polskiej mowie z udaną obojętnością. Udawał również, że nie zwraca uwagi na Ewę. Ale niedługo trwała ta wyniosła mistyfikacya. Wkrótce mu oczy zamigotały, jak u kota, i uśmiech rozmarzonego żaka przewijać się począł po wargach. Ona nie zwracała na niego uwagi, ale również pozornie. Była wesoła. Była pierwszy raz wesoła od dawien dawna. Śmieszyło ją wszystko. Tak niegdyś, za dawnych lat (to znaczy przed trzema laty...), cieszyło ją życie, gdy widziała, że szaleją za nią każde męskie oczy. (C. d. n.)

stronie niemieckiej nie może być wskazanem, ale że może ono nastąpić tylko w porozumieniu z interesowanemi mocarstwami drogą traktatów. Rokowania w tym celu musiałyby zostać nawiązane pomiędzy trójprzymierzem z jednej, a dwuprzymierzem z drugiej strony, zaś demokratyczna Francya powinna ująć w swe ręce inicyatywę. Pod względem technicznym byłoby najlepiej ustanowić procentowe ograniczenie istniejących budżetów wojskowych.

Artykuł Gotheina równie ze względu na osobę autora, jak i na dziennik, w którym się pojawił, można uważać za wyraz wolnomyślnej opinii publicznej w Niemczech. Że ludność niemiecka odczuwa ciężary zbrojeń, nic dziwnego, co coraz częściej odzywają się w Niemczech głosy za ograniczeniem budżetu wojskowego, również jest zrozumiałem, natomiast wielce charakterystycznemi są argumenty Gotheina, że należy tylko ograniczyć budżet armii lądowej, natomiast marynarkę dalej rozwijać. Niemcy, zdaniem Gotheina, nie potrzebują na lądzie nikogo się obawiać, ale na morzu grozi im ciągle Anglia, o której względy bezskutecznie się ubiegają.

Wystawa w Wadowicach.

(Od naszego korespondenta.)

Wadowice, 26 sierpnia.

I.

Tej pierwszej w swoim okręgu urządzonej wystawy, Wadowice nie mają się co wstydzić. Prawda, dla bywalców na wystawach światowych, wyda się ona może skromną, ale takich, co widzieli zagraniczne wystawy, znajdzie się tylko niewielki procent. Dla olbrzymiej reszty wystawa wadowicka będzie niezmiernie pouczającą, szczególnie dla mieszkańców małych miasteczek wadowickiego okręgu sądowego, lub dla włościan, którzy ściągają na wystawę i z niezmierną ciekawością ją oglądają.

Urządzono ją w wielkim gmachu szkoły, położonej przy ogrodzie miejskim, także odpowiednio zaadaptowanym do celów wystawy. Okazy rozmieszczono w obszernych i licznych salach parteru, I i II piętra i w długich korytarzach tego gmachu. Liczne okazy rozmieszczono także w dziedzińcu, w jednej wielkiej hali i kilku mniejszych pawilonach. Sąsiedztwo ogrodu miejskiego okazało się tu także niezmiernie korzystnem, bo można było umieścić tam restauracyę i cukiernię, a także pawilon dla orkiestry.

Urządzenie pierwszej okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach, powiodło się w zupełności. Nikt temu nie zaprzeczy, mimo że „zapożyczyła“ się ona także u wystawców z poza swego okręgu, jak z Krakowa, Poznania i t. d. Ale było poniekąd obowiązkiem komitetu, przypuścić na wystawę okazy przemysłu, który w Wadowickiem jeszcze niebardzo silnie jest zastąpiony, okazy, które dla uzupełnienia obrazu danej wytwórczości, jak najbardziej były pożądane. Z tych względów powitać należy z zadowoleniem udział w wystawie wadowickiej okazów fabryki maszyn Cegielskiego z Poznania (149 maszyn w pawilonie własnym), fabryk w Węgierskiej Górce, Trzyńcu, Hucie Fryderyka, Baszce, austr. Tow. górniczo-hutniczego w Wiedniu, maszyn rolniczych tarnowskiej fabryki Bartika, wyrobów z drutu i żelaza fabryki Józefa Goreckiego w Krakowie i t. d. Na tem bogatem tle uplastyczniają się wyroby przemysłu metalowego, bliskiego już Wadowicom. Widz oglądać więc może wyroby szkoły zawodowej ze Sułkowic, maszyny rolnicze Dominika Jury z Kęt, sikawki, pompy i hydranty inż. Karola Rudolphiego i Ski z Trzebini, młockarnie i sieczkarnie Zygmunta Rübnera z Żywca, okazy Tow. akcyjnego dla fabrykacyi śrub i muterek z Oświęcima, młyny Edmunda Schmeji z Białej, wyroby blacharskie M. Walltucha z Oświęcima i t. d. Znajdzie się tu miejsce także na drobiazgi, jak młynek do mielenia zboża E. Goldmana z Wadowic, lub prawdziwe cacka, jak młynek do mielenia kawy, lub waga, wykonane przez czeladnika ślusarskiego p. Józefa Grzybka w Wadowicach.

Natomiast dział rolniczy, aczkolwiek w nim partycypują dwie instytucye zamiejscowe, jak Zarząd Kółek rolniczych w Krakowie i Liga pomocy przemysłowej we Lwowie (wystawa ruchoma), obesłany został niezwykle obficie przez wystawców okręgu wadowickiego. Trzebaby pióra fachowca, aby to wszystko ocenić, „przeciętny widz“ może tylko ryczałtem pochwalić dział nasion zboża, wspaniałe okazy warzywa, przepiękne odmiany owoców. Na placu znajdzie się także w tych dniach inwentarz żywy gospodarstwa rolnego, bardzo licznie zapowiedziany w katalogu wystawowym.

Szeregowany z rolniczym dział spożywczo-napojowy, również dobrze jest reprezentowany. Wymienić tu należy między innemi: wyroby fabryki likierów i jarzyn suszonych arcyksiążęcej fabryki w Izdebniku, wina owocowe z fabryki p. Sławińskiego w Kleczy Górnej, wyroby z miodu p. Hernicha w Wadowicach, wyroby cukrowe Józefa Liski w Wadowicach, konfitury wyrobu p. E. Rysiakiewiczowej w Nowym Sączu, wina lecznicze krakowskiej firmy Perlberger i Schenker; pasztety i buliony Dyonizego Chrabąszcza w Krynicy, pieczywo Fran. Frysia w Andrychowie, przedmioty aptekarskie Alfreda Stepka w Andrychowie i t. d. Tu także należą okazy pszczelnicze Jana Brani z Półwsi, Stan. Szczepanka z Tarnawy dolnej, Wojciecha Osiadacza z Wadowic, N. Motylewicza z Tarnowa, J. Zygmuntowicza z Krosna.

W dziale rękodzielniczym zwracają uwagę: serdaki wyrobu Jana Kłosińskiego z Kęt, konfekcya dziecinna Wojc. Kołodzieja z Białej, wyroby kuśnierskie Wojc. Sznajdrowicza z Krakowa, krawieckie Ludwika Hubera z Wadowic, szczotki O. Gertla z Wadowic, bryczka na resorach Jakóba Bali z Naprawy (ad Jordanów), wyroby bednarskie Mikołaja Żelczyńskiego z Oświęcima, stolik pod kwiaty roboty Jana Wiechcia i Macieja Obozy, uczniów p. Franciszka Polaniaka w Wadowicach i t. d.

Zwiedzając kolejno sale, błądzi oko nasze po przedmiotach, których żadną miarą szeregować nie można pod jeden pokrewny dział. Są to wyroby z najrozmaitszych dziedzin, interesujące przedewszystkiem tem, że pochodzą z fabryk lub pracowni, znajdujących się w pobliżu Wadowic. Patrzymy więc na próbki papieru z fabryki Feliksa Romaszkana (Wadowice), deszczułki do prania dr Fel. Łubieńskiego (Stryszów), szufelki do mąki Franc. Kusia (Harbutowice), próbki cegieł i drenów z fabryki ks. Ogińskiej (Bobrek), pasy do maszyn Seweryna Patzaua (Żywiec), kołki i wkładki do butów z fabryki w Jaroszowicach, papier do pakowania Mehrländera (Wadowice) i w. i. Tu zaliczyć należy także i krakowskich wystawców: Wład. Butrynę (przybory do rymarstwa i siodlarstwa), St. Wołoszyńskiego (tutki), Józefa Niedźwieckiego i Ski w Dębnikach (wyroby kaflowe).

Bogaty dział tkaninowy i robót kobiecych, działy stolarstwa i sztuki stosowanej — będą przedmiotem drugiej korespondencyi. *A. K.*

Podrabianie monet.

Z powodu uwięzienia podrabiacza monet, Dohnala w Wiedniu, dziennik tamtejszy „Zeit“ podaje zajmujące szczegóły o podrabianiu pieniędzy metalowych. Otóż obieg fałszywych monet wzrasta co rok we wszystkich państwach, Austro-Węgry zaś pod tym względem zajmują — jedno z najpierwszych miejsc. W austryackiej połowie monarchii otrzymał urząd menniczy w Wiedniu w ubiegłym roku 7.970 fałszywych monet do zbadania. W Belgii wykazano w tym samym roku tylko 263 falsyfikaty. Uwzględniając liczbę ludności obu państw, musimy jeszcze stwierdzić, że Austrya jest eldoradem fałszerzy monet. Ale i w Belgii fałszerstwo to wzrasta. Przed 5 laty wyłowiono tylko 22 sztuki fałszywych monet, w roku ubiegłym aż 263. Pomyślne stosunki w Belgii pod tym względem zawdzięczać należy głównie tej okoliczności, że ludność tamtejsza pilnie bada monetę, zanim ją przyjmie, skutkiem czego obieg fałszywych pieniędzy jest utrudniony.

W Austryi w ostatnich latach 5 warsztatów podrabianej monety puszczało w obieg fałszywe pieniądze metalowe. Na czele stał Dohnal. Z warsztatu jego, jako typ Nr 2.677 skonfiskowano do końca lipca b. r. 17.054 sztuk guldenowych, 1.054 pięciokoronowych i 1.385 jednokoronowych. Cztery inne źródła, nieznane dotąd wypuszczały równocześnie swoje wyroby. I tak jakiś warsztat, prawdopodobnie w Wiedniu, wyrabia od roku 1904 wcale udatne jednokoronowe sztuki, typ Nr 8.907, których skonfiskowano dotąd 1.200 sztuk. Warsztaty, mające widocznie siedzibę w Tryeście (typ Nr 9667), w Libercu (typ Nr 3458) i w Cieplicach (typ Nr 6270) podrabiają wszystkie austryackie monety. Jako uwagę objaśniającą należy dodać, że mennica wiedeńska, otrzymawszy pierwszy falsyfikat nowego typu, zaopatruje go w numer odnośnych aktów, jak to się okazuje z wymienionych typów i liczb.

Że fałszerze monet mogą tak długo uprawiać bezkarnie swój proceder — przypisać to należy głównie tej okoliczności, że osoby które otrzymały fałszywą monetę, puszczają ją w dalszy obieg nawet, gdy wiedzą, że jest podrobiona. Podrobione monety otrzymują władze najczęściej od skarbowych urzędów państwowych, od poczt, od banków, a bardzo małą liczbę od osób prywatnych. Podrobione monety mennica przechowuje przez 10 lat, a potem je przetapia i materyał albo sprzedaje, albo zużywa do nowych monet.

Złote monety koronowe ulegały dotąd tylko dwa razy fałszowaniu, monety zaś bronzowe ani razu. Najwięcej podrabiane są monety srebrne, do czego używanym bywa metal „britannia“, lub też bakfon zwany także nowem srebrem. Przed laty jakiś nieodkryty fałszerz z Galicyi lub Rosyi podrabiał dawne srebrne 20-centówki i 10-centówki za pomocą bakfonu i puścił w obieg setki tysięcy sztuk. Dohnal dodawał do swoich monet 40% srebra. Jego 5-koronówka przedstawia wartość 1 K 15 h. Ponieważ zakupno większej ilości srebra mogłoby obudzić podejrzenie, Dohnal prawdopodobnie topił prawdziwe monety.

Prawie wszyscy podrabiacze monet są odlewaczami (giserami), gdyż bicie monet przedstawia znaczne trudności. Odlewane monety można już jako takie rozpoznać, gdyż rzeźba ich nie jest tak ostrą, jak na monetach bitych. Jeżeli podrabiacz dla każdej strony monet używa dwóch form gipsowych, które należy na siebie nałożyć, to zawsze prawie jest uszkodzony napis nadbrzeżny. Dalej technika odlewania jest taką, że napis obręczowy zawsze wykazuje wyraźne braki.

Na stancyi.

Z miast i miasteczek, wsi i dworów okolicznych zjeżdżają się ojcowie, szukający „stancyi“ dla swoich synów, którzy z dniem 1 września rozpocząć mają naukę szkolną. Szczęśliwcy, rozporządzający setkami, szybko załatwiają sprawę, a następnie mogą poświęcić czas zwiedzaniu osobliwości, naprzykład nieustającej wystawy sztuk pięknych, albo nieustającego wyszynku napojów — ale ci wszyscy, którzy muszą się liczyć z każdą koroną, szukanie „stancyi“ uważają za „dopust boży“. Jeden z takich ojców ma na kartce wypisane przeróżne stancye, drugi studyuje ogłoszenia w gazetach, trzeci chodzi po ulicach i odczytuje ogłoszenia, umieszczone na bramach, oknach, nawet na rynnach. Gdybyśmy wierzyć mieli tym ogłoszeniom, urągającym zazwyczaj prawidłom ortografii, to wszystkie stancye w Krakowie byłyby idealne. Niestety rzeczywistość zadaje w szpetny sposób kłam tej... pozycyi inseratowej. Ale ojcowie co rok prawie o tej porze chodzą po wszystkich piętrach, frontach i oficynach i co rok wiodą mniej więcej te same rozmowy z właścicielami „stancyj“. Są to zwykle właścicielki, bądź wdowy, bądź żony mężów, którzy są zajęci pracą za domem i trud rokowań z ojcami zdali na swoje wymowne połowice.

— Pani dobrodziejko! Czterdzieści koron! — woła stroskany ojciec, ocierając pot z łysiny. — Czterdzieści koron mam zapłacić za jednego łobuza! A mam ich w domu trzech jeszcze.

Łobuz stoi w cieniu pleców ojcowskich i z ciekawością studyuje fizyognomię swej przyszłej gospodyni.

— Panie dobrodzieju! — odpowiada gospodyni domu. — Co to znaczy 40 koron w Krakowie? Takiemu kawalerowi trzeba dać porządny wikt, bo to się wybiega i rośnie, więc zjadłoby wilka.

Kawaler za plecami uśmiecha się melancholijnie na wspomnienie tych wszystkich smakołyków, które miał w domu. Ów porządny wikt na stacyi zna z doświadczenia, już bowiem czwarty rok uczęszcza do szkoły w Krakowie. A tymczasem gospodyni domu dowodzi dalej ojcu, że 40 kor. w Krakowie nic nie znaczy:

— Panie dobrodzieju, pomyślmy tylko o śniadaniu i podwieczorku. Takiemu kawalerowi trzeba dać szklankę kawy i dwie centówki. Proszę policzyć kawę, cukier, śmietankę... To Kraków panie dobrodzieju, nabiał drogi, a bułki coraz mniejsze.

Kawaler krzywi się, wie bowiem z doświadczenia, że owa kawa jest to „lucus a non lucendo“ i składa się z mleka i cykoryi. Ale gospodyni rozwija w dalszym ciągu swój wykład drożyźniany:

— To dopiero śniadanie i podwieczorek. A obiad, panie dobrodzieju, obiad? Przez dwadzieścia lat kupuje mięso u tego samego rzeźnika, płacę od razu co do grosza i dostaję takie mięso, że czasem tylko płakać. A kawalerowi trzeba dać kawał mięsa, a dla odmiany, choćby tylko w niedzielę i święto podać wieprzowinkę, albo cielęcinę. — Podajże ją, skoro cielęcinę będą wkrótce jadali tylko hrabiowie.

Ojciec, amator cielęciny, zwłaszcza nadziewanej westchnął głęboko, zaś kawaler za plecami jego uśmiechał się ironicznie. On tę cielęcinę widywał na stancyi zawsze tylko w tych dniach, kiedy miał odjeżdżać do domu. Pani obiecywała, że mu da na drogę kawałek, ale okazywało się z reguły, że cielęcina była jeszcze nieupieczona. Zresztą przez cały rok jadał na obiad mięso rosołowe, a na obiad bigos lub gulasz z resztek owego mięsa. Dla odmiany dostawał herbatę i bułkę z bryndzą. Gospodyni nie zwracała uwagi na kawalera, lecz w dalszym ciągu przekonywała jego ojca z ogromnym nakładem wymowy:

— A kolacya, panie dobrodzieju? Najgorzej z kolacyą. Bo to obiad można jakoś połatać leguminą, kaszą, ale na kolacyę trzeba dać jednę potrawę mięsną i niema czem oszukać... to test, że tak się wyrażę, w inny sposób zadowolnić żołądka.

Kawaler pociągnął ojca za połę, dając mu znak, ażeby wyszli, ojciec jednakże, który już wysłuchał dziesięć takich wykładów owego dnia, przyczem gospodynie żądały powyżej 40 koron, postanowił wreszcie dobić targu.

— Pani dobrodziejko, u nas w Martwocinie także panuje drożyzna, ale 40 kor., to nie żart. Strasznie ciężkie czasy.

— W Krakowie jeszcze cięższe — odparła gospodyni. — Nawet za wodę trzeba płacić.

Ten niespodziewany argument pognębił stroskanego ojca, który miał zamiar z ceny urwać 5 koron, ale wobec płatnej wody postanowił poprzestać na trzech.

— Niech będzie 37 koron, daję natychmiast zadatek, a resztę na pierwszego.

— Nieparzysta liczba — to nieszczęście. Niech będzie 38 — odparła gospodyni.

— To możeby 36? — zapytał dla próby ojciec, przekonany z góry o jej bezskuteczności.

— Ostatnia cena 38 koron i to tylko dlatego, że kawaler podoba się — rzekła gospodyni.

Kawaler przyjął obojętnie ten komplement, ojciec zaś, wypłaciwszy zadatek, poprosił panią domu, ażeby zatrzymała syna do godziny 10 wieczorem.

— Wstąpię po niego, idąc na kolej, a pani dobrodziejce wywdzięczę się czemś z miasta — rzekł do pani domu i pożegnał ją głośnem ucałowaniem ręki.

Kawaler został u swej przyszłej opiekunki, ojciec zaś dążył do handelku, gdzie, wedle umowy, mieli się zgromadzić inni ojcowie, którzy przybyli do Krakowa dla szukania stancyi. Ojciec, korzystając z pobytu w Krakowie, raczył się piwem, kanapkami i sandaczem, a tymczasem kawaler dla zachęty otrzymał przyzwoitą porcyę mięszaniny, chleba do „dyskrecyi“, tudzież aż dwie szklanki herbaty. Kawaler jednakże wiedział, że to tylko była reklamowa kolacya. Gdy będzie już rzeczywiście „stać na stancyi“, zniknie wszelka „dyskrecya“.

H. Josse.

Wspomnienie.

(W rocznicę powstania chochołowskiego w r. 1846).

Z. Kostkiewiczowi poświęcam.

...Kocham górala grubą cuchę siwą,
Na dużą klamrę mosiężną zapiętą,
Bo przypomina mi tak bardzo żywo
Białą sukmanę kościuszkowską świętą,
Co powiewała, niby płomień biały,
Przed białą, chłopską, racławicką ławą,
Niecąc polskiego bohaterstwa szaty,
Błyszcząc nad boju krwawego kurzawą,
Jak srebrne skrzydło polskiego anioła,
Jak poła białej, lnianej Piasta szaty,
Gdy na krakusów Naczelnik zawoła:
„Chłopcy!... a żywo!... wziąść mi te armaty!...“

Kocham górala grubą cuchę siwą,
Co lśni, jak okiść śnieżysta smrekowa,
Bo przypomina mi tak bardzo żywo
Siwe, powstańcze cuchy Chochołowa,
Kiedy miłości do Polski płomienie
Na tem Podhalu buchnęły pożarem,
Gdy chłopskie serca objęło pragnienie
Być wolnym w swojem osiedlisku starem!...
Kiedy poczciwe chochołowskie gazdy
Za broń chwycili gromadnie powstańczą,
Kiedy był gotów umrzeć tutaj każdy,
A Polskę kochał dziko, obłąkańczo!...

Kocham górala cuchę grubą, siwą,
Jak kożuch śnieżnej okiści na smreku,
Bo przypomina mi tak bardzo żywo
Tę baśń powstańczą zamierzchłego wieku,
Kiedy Andrusikiewicz organista
Cicho z gazdami o Polsce ugwarza,
Gdy po Podhalu wić gna płomienista,
Że już czas przyszedł, by Niemca moc wraża
Przez kosy nasze została złamana!...
Kiedy góralska, siwa, gruba cucha,
Żądzą Wolności Ojczyzny pijana,
Jak biały pożar, powstaniem wybucha!...

Kocham górala grubą cuchę siwą,
Jak biały płomień powstańczego ducha,
Bo przypomina mi tak bardzo żywo
Ta gruba, siwa, osędziała cucha,
Płomienne duchy gazdów Chochołowa,
Nieszczęsnej Polski naszej dobrych synów,
Co w bój runęli, jak chmura gradowa,
Tratując wrogów, Ojczyzny Kainów,
Plunąwszy przedtem w garście krzepkie, twarde,
W których powstańcze pośniewały kosy,
Mając dla wrogów Ojczyzny pogardę,
Dla Polski miłość, co krzyczy w niebiosy!...

Zakopane. *Wacław Wolski.*

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Zasiłki dla rękodzielników. Magistrat Krakowa ogłasza, że procent w kwocie 1432 koron 80 hal. od kapitału fundacyjnego ś. p. księdza Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników, zostanie w roku bieżącym rozdzielony tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących stale przemysł w mieście Krakowie, w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron, a najwięcej 400 koron.

Ubiegający się o tę zapomogę powinni w podaniach wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku prowadzą w mieście Krakowie rzemiosło; 2) że odznaczają się moralnością i życiem nienagannem; 3) zapomogi potrzebują na rozszerzenie warsztatu, lub polepszenie stosunków materyalnych, niepomyślnych z powodu niepowodzenia w zawodzie.

Do podania należy przeto dołączyć kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa.

Podanie z tymi załącznikami petenci mają złożyć na ręce Przełożonego Stowarzyszenia przemysłowego, do którego należą, a to najpóźniej do dnia 15 października b. r.

Ze szkoły ludowej im. św. Barbary. Z powodu, że postanowione przeniesienie szkoły miejskiej im. św. Barbary z bursy akademickiej do nowego lokalu przy ulicy Loretańskiej, dotąd nie zostało ze względów formalnych uskutecznione, wpisy do rzeczonej szkoły odbywać się będą w dotychczasowym gmachu przy Małym Rynku l. 8 w dniach 29, 30 i 31 sierpnia przed południem, egzamina zaś wstępne i poprawcze każdego z tych dni od godz. 3 po południu.

Z teatru miejskiego. „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego w tygodniach najbliższych grany będzie tylko raz jeden, tj. we czwartek 29 bm. Obsada sztuki w rolach głównych pozostaje bez zmiany.— Próby „Piastów“ trwają w dalszym ciągu. Przy przygotowaniu obecną jest autorka p. Jadwiga Marcinowska. Główną rolę w sztuce objął p. Sosnowski.

Ze sfer wojskowych. Dzisiaj wieczór przybywa do Krakowa z Wiednia generalny inspektor kawaleryi, generał Bruderman, celem dokonania inspekcyi załogujących w Krakowie pułków konnicy, a mianowicie: 3, 10 i 13 dragonów i 2 pułku ułanów.

Kradzież z włamaniem. Od kilku dni znowu złodzieje krakowscy zaczynają groźniej grasować i włamania do mieszkań są też częstsze. Wczorajszej nocy n. p. niewyśledzony dotąd sprawca włamał się przez okno do biura inżyniera p. Leonarda

Z kraju Hucułów.

Jabłonica, w sierpniu 1907.

(W górach a na morzu. — Miejsce na sanatoryum. — Niewyzyskane motywy artystyczne — Pogrzeb. — Spominki. — Zaniedbanie ludu. — Poziom moralności. — Sezonowi opiekunowie.)

Otóż jestem znowu pomiędzy wami, ukochane góry moje! Co roku was odwiedzam i co roku nową odnajduję w was krasę. Po morzach wędrowałem i gorące deptałem piaski Południa, a kiedy oczy moje po bezmiarze wód się błąkały lub opierały się na skalistych wybrzeżach martwego Karsu, wtedy mimowoli myśl moja biegła ku zielonym Karpatom naszym, ku szumiącym dąbrowom i ciemnemi sosnami pokrytym gór wierzchołkom. Mocą praw kontrastu malowały mi się przed oczyma wówczas zielone łąki i kwietne niwy nasze, niby najpyszniejsze kobierce bucharskie lub tyftyki wzorzyste smyrneńskie. A kiedy po zburzonych falach morskich wiatr powiał północny, to mi się zdało, że to poszum drzew naszych i że w przeciągłych jego poświstach słyszę odgłosy tęsknych dum naszych, skrzyp żórawi u studzien sielskich i w smutnych melodyach bory słyszałem bezmiar jakiegoś rozpaczliwego łkania narodu, tam na północy, pod ołowianym niebem cierpiącego.

Dobrze mi tutaj pomiędzy tym cichym ludem, zdala żyjącym i jakby odciętym od świata, bez potrzeb kulturalnych, ściśle związanym z przyrodą i nieodczuwającym drgnień wyrafinowanej cywilizacyi. Jakże ci huculi czują się szczęśliwymi w tym braku potrzeb swoich duchowych, w tej swojej pierwotności, tak zbliżonej jeszcze do prabytu. — Z dzikością swoich zwyczajów i pogaństwem obrzędów, barwnością swoich kostyumów i zamiłowaniem do błyskotek przypominają jakby jakiś odłam indyjskiego ludu, przeniesionego ręką giganta w ten zaciszny zakątek Europy.

Jabłonica, to wieś ogromna, wraz z przysiołkami Polanicą i Woronianką około 3000 mieszkańców licząca, leży prawie na samej granicy węgierskiej. Położona na tej samej wysokości co Zakopane, nadawałaby się wybornie na sanatoryum dla piersiowych, ku czemu zdaje się wszelkie posiadać warunki. Powietrze czyste, bez skazy, przepojone zapachami macierzanki, rumianku i olbrzymich storczyków. A jakie to wszystko dorodne i bujne od naszych, na dolinach sutsze stokroć i bogatsze. — A co za pyszny koloryt! Leżą ci przed oczyma łaty olbrzymie różowe, to liliowe, mieniące się jak sztuka tęczowego jedwabiu. Jakby ci malarz taką wymalował, wiernie koloryt jej oddając, rzekłbyś, iż przesadza. Wołanoby: „secesya, impresyonizm!“, a tymczasem to wierna prawda, szczera natura. Sprawdza się jednak po raz tysięczny i pierwszy, że: „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen“. Kto chce artystę krytykować, musi pójść z nim razem i patrzeć na przyrodę własnemi oczyma.

Motywów tutaj takie bogactwo, lud dorodny i strojny, iż malowniczością swoją wprost za oczy chwyta, a mimoto tak mało artystów czerpie w tej skarbnicy charakterystycznych typów i oryginalnych widoków, tak jakby o istnieniu huculszczyzny nie słyszeli.

Taki np. pogrzeb w górach. Krętą drogą wiejską postępuje orszak. Poprzedza go kilku ludzi z chorągwiami kościelnemi, na czele zaś idzie człowiek z krzyżem, osadzonym na bardzo długiej żerdzi, ażeby podać go do pocałowania idącym górą, ponad drogą, przechodniom. Na koniu, którego za uzdę prowadzi hucuł, siedział ksiądz w powłóczystej kapie i birecie na głowie, za nim wóz prosty z drabinkami wiezie na miejsce wiecznego spoczynku, z białych sosnowych desek zbitą czworograniastą skrzynkę ze zwłokami zmarłego. Na tym samym wozie, tuż przy trumnie, jadą najbliżsi. Dzieci ogarniają skrzynię, zawierającą ciało matki, czy ojca, reszta idzie lub jedzie wozami aż pod cerkiewkę. Względy hygieniczne nie grają tutaj żadnej roli. Zmarłego na zakaźną chorobę konwojuje się w ten sam sposób. Płaczki, podobnie jak u żydów, zawodzą, w przeciągłem recitatiwie wychwalając i opłakując cnoty zmarłego i wyrażając żal, rodzinę rzekomo, po jego stracie, przenikać mający.

Żalu istotnego jednak tam nie ma, przeciwnie, fatalistyczna jakaś obojętność. Co bardziej, dziki zupełnie panuje pomiędzy hucułami zwyczaj, iż zaraz, przy zwłokach najbliższych swoich z rodziny urządzają zabawy, jedząc, pijąc i tańcząc przy nich. Nazywają się takie zebrania „spominki“. — Pozostali spraszają na nie przyjaciół i sąsiadów i wraz z tymi doskonale się bawią, czcząc w ten osobliwy sposób pamięć nieboszczyka.

Kościół katolicki nie umiał na zmianę tych dzikich obrzędów wywrzeć żadnego wpływu, niestety jednak, wyznać to trzeba, duchowieństwo greckokatolickie mało w kierunku umoralnienia ludu górskiego potrafiło zdziałać i zdarza się zbyt często, iż paroch taki, stanowisko swoje w niewłaściwy i nieprzyzwoity sposób wyzyskuje, drąc z owieczek skórę, nieraz najbezwzględniej i najbrutalniej, co do utrwalenia powagi i wpływu duchowieństwa na lud wcale przyczynić się nie może.

Oto przykład, pierwszy lepszy, z brzegu. Sroga zima. Góry i lasy pod głęboką warstwą śniegu. Wysoko, ponad drogą, w chacie na cztery wiatry, na samym szczycie góry, wystawionej, umarła matka rodziny, biedna komornica. Sześcioro dzieci, samych drobnych sierot, pozostało. Ojciec, zarobnik w butynach leśnych. Sprowadzają księdza i kondukt ma już ruszyć. Ksiądz atoli na gościńcu czeka. — „Liżnik mi tu dajcie!“ Liżnik jest to gruby, wełniany koc, na którym hucuł leży i którym się w zimie okrywa. Stało się zwyczajem, iż taki liżnik z pod nieboszczyka, otrzymuje ksiądz, w dodatku do pieniężnej kwoty, umówionej za pogrzeb. Zaczynają się prośby z jednej, a targi z drugiej strony. Strapiony hucuł błaga, ażeby mu liżnik ten, będący jedynym majątkiem rodziny, pod którym zmarznięte dzieci się wygrzewają, pozostawił. „Liżnyk meni se należy!“ woła z uporem paroch i czeka na gościńcu z konduktem, póki mu z chaty, zawianej śniegiem, liżnika nie przyciągnięto.

Wypadków, gdzie ciało leży kilka dni niepogrzebione, z powodu nieuiszczenia żądanej sumy na pogrzeb, nikt nie zliczy. To samo dzieje się ze ślubami, wywodami i innymi obrzędami, przy których obecność ojca duchownego jest niezbędna.

Oczywiście podkopuje to zaufanie do kleru i obniża znacznie wpływ jego na mieszkańców.

Wpływ szkoły jest także bardzo mały, można powiedzieć żaden. Przedewszystkiem na tak rozległą gminę jak ta, takich zaś jest więcej, a stosunki panują w nich jota w jotę takie same, potrzebaby nie jednej ale trzy szkoły, powtóre huculi nie odczuwają potrzeby oświaty, przymus szkolny zaś istnieje tylko na papierze i każda matka chętnie ofiarę poniesie w podarunkach i gotówce, ażeby szkoła dziecka nie męczyła i nie zmuszała do nauki. Swoją drogą, wartoby się zastanowić poważnie nad kwestyą, czy nie należałoby nauki szkolnej w górskich okolicach przenieść na miesiące letnie, ferye zaś urządzić w zimie, kiedy dostęp do szkoły, przez zamiecione śniegiem góry, zawiane drogi i ścieżki, staje się wprost niepodobieństwem.

Nie ubliżając w niczem pracy nauczycielek, należy stwierdzić, że energia ich w stosunku do dzieci wiejskich, pozostaje za męską, znacznie w tyle. — Pomimo, że szkoła istnieje tutaj od lat kilkunastu, to procent analfabetów nie zmniejsza się w stosunku do przyrostu ludności, prawie wcale i wyjątkiem wielkim jest spotkać pomiędzy hucułami umiejącego czytać i pisać. W Łojowej, koło Nadwórny, włościanie widząc, że nauka szkolna, udzielana ich dzieciom przez nauczycielkę, bardzo nikłe daje rezultaty, wysłali deputacyę do Rady szkolnej okręgowej, żądając zamiast siły kobiecej, męskiej. Rada szkolna przychyliła się do tego żądania i ustanowiła w Łojowej nauczyciela, którego młodzież wiejska bezwzględnie słuchać musi, to też skutek nauki jest bez porównania tam szybszy i lepszy.

Poziom moralności ludności tutejszej, pomimo to zaniedbanie, nie stoi najniżej. Lud tutejszy ma niewątpliwie wiele wad ale i cnót mu nie brak. Jest gościnny, miłosierny i szczodry. Hucułowi, w tych stronach przynajmniej, powodzi się dobrze. Posiada bydło, które wypasa na bujnych połoninach, owca daje mu mięso i wełnę, którą zużywa na odzież. Jeżeli mu ziemniaki obrodzą, to nie potrzebuje faktycznie, prócz kuleszy nic kupić, bo nabiał ma własny, a surowicą którą otrzymuje w salinach delatyńskich dla bydła bezpłatnie, przyprawia sobie także własne jadło. Chęć używania jednak, pijaństwo i pieniactwo, wysuwają go z posiadania ziemi, która z roku na rok przechodzi z ich rąk w żydowskie.

Lekkomyślność hucuła pod tym względem jest istotnie niezwykła. Zadłuża się chętnie i mogąc drobną kwotę nieraz za trunek, czy za towar zatowar zapłacić, korzysta z chętnie udzielonego mu kredytu bez kontrolowania rachunku. Żyd intabuluje się na gruncie, który częściowo przechodzi w jego posiadanie i hucuł nieraz z zamożnego gazdy staje się biednym komornikiem, albo wychodzi do Bośni lub Kanady, gdzie spodziewa się żyć bez troski.

Do zbrodni nie jest hucuł skłonny. Wydarzają się one, ale rzadko i to na tle erotycznem, zresztą popełnia tylko przestępstwa i przekroczenia. Najczęściej kradzież drzewa w lesie skarbowym prowadzą go na drogę nieporozumień z ustawą. Procesuje się jednak hucuł wciąż, z niecierpliwością wyczekując wezwania do sądu w Delatynie i chętnie poświęca czas i pieniądze, ażeby przeciwnikowi czy przeciwniczce powiedzieć słowa prawdy w samym sądzie.

Niski poziom oświaty staje się częstokroć przyczyną nieludzkiego obchodzenia się rodziców z dziećmi, szczególnie w małżeństwach mięszanych. Przed kilku miesiącami zdarzył się tutaj n. p. wypadek, ojciec ukarał dziecko za zjedzenie pokryjomu owsianego placka w sposób bestyalski. Do dłoni prawej ręki, którą placek ułamało, kazał mu za karę wziąć żarzące węgle i trzymać dopóty, aż ugasły. Dziecko zostało na całe życie kaleką, żar węgli wypalił mu bowiem dłoń do kości.

W innym wypadku, macocha znowu kazała dziecku stanąć bosą nóżką na żarze, a kiedy to z bólu krzyczeć poczęło, ojciec siekierą odłupał mu dwa palce u drugiej nogi.

Są to jednak wypadki wyjątkowe, a i w mieście nie brak przykładów podobnego zdziczenia. Ogółem biorąc lud huculski jest dobry i przystępny dla posiewu ziarna szlachetnego. Niestety, niema się komu nim zająć — ci zaś, którzy byliby do tego w pierwszej linii powołani, znają go tylko wtedy, kiedy idzie o mandat poselski, a i wtedy ta znajomość jest bardzo przelotna, owocem zaś jej — trwalszym ponad inne — jest jad nienawiści, wpuszczany w czyste dotychczas serca chłopskie ku Lachom, którzy, jeżeli gdzie, to pewnie tutaj na takie złe uczucia sobie niczem nie zasłużyli.

St. Błotnicki.

Nitscha przy ulicy Kolejowej pod l. 18 i wyważywszy wieko podręcznej żelaznej kasy, skradł z niej około 800 koron.

Kradzież w magazynie gotowych ubrań. Wczoraj aresztowała policya na ulicy Bożego Ciała Gustawa Schönherza i Piotra Wolka, zatrudnionych u tapicera Gottlieba z powodu, że sprzedawali oni nowe ubrania, z których prawa posiadania nie mogli się wytłómaczyć. W śledztwie okazało się, że Wolek i Schönherz od dłuższego czasu okradali magazyn gotowych ubrań braci Iscovitsch w Rynku głównym L. 12. Do magazynu tego wchodzili Wolek i Schönherz przez oko, zabite deskami, które wyjęli, a dzielące warsztat tapicerskt Gottlieba od składu Iscovitschów. — Kradzieże ubrań w tym magazynie trwały od dość długiego czasu, a jak oblicza zastępca firmy, kwota z powodu kradzieży może być bardzo znaczną.

Nieludzka małżonka. Wczoraj wieczór o godz. 6 zamieszkała przy placu Szczepańskim przekupka N. K., pobiła w stanie nietrzeźwym swego męża, 67-letniego starca, zadając mu ciężką ranę na głowie ciężarkiem od wagi. Ranny zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono, poczem wrócił do domu. Nieludzka żona wszczęła z nim po powrocie ponowną sprzeczkę, w czasie której rzuciła się na męża i zdarłszy mu bandaż na poprzednią ranę założony, znów go ciężko pobiła. Starca przywieziono o godz. 11 w nocy powtórnie na stacyę ratunkową do opatrunku. Powodem pobicia miało być, że mąż wzbraniał jej picia wódki.

Przejechany przez pociąg. Dzisiaj o godzinie 12 w południe ślusarz kolejowy, Jan Stoch, wskakując do pociągu towarowego, zdążającego od Płaszowa do Krakowa, potknął się, upadł i dostał pod koła pociągu, które zmiażdżyły mu lewą nogę. — Stoch przewieziony został przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza, gdzie mu nogę natzchmiast amputowano.

Zemsta rywali. Wczoraj w nocy w Borku fałęckim, zabawiał się na weselu swego przyjaciela 27-letni Franciszek Bartosik, włościanin niedawno w tej wsi osiadły. Na bawiącego się Bartosika napadło w czasie zabawy weselnej ośmiu parobczaków miejscowych i ciężko go pobili. Napastnicy poranili ofiarę nożami tak strasznie, że z upływu krwi stracił przytomność i tylko energiczna pomoc gości weselnych uratowała go od natychmiastowej śmierci pod nożami. W stanie bezprzytomnym przywieziono go w nocy na stacyę ratunkową w Krakowie, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Rany Bartosika są nader ciężkie, szczególnie na głowie, gdzie ma ich pięć, a wszystkie aż do kości. Nadmierny upływ krwi, pogorszył znacznie i tak już groźny stan rannego.

Odzyskawszy na chwilę przytomność podał, że powodem napadu była ze strony parobków zemsta za to, że przed rokiem, zaraz po przybyciu swem do Borku, choć obcy, zjednał sobie względy najpiękniejszej we wsi dziewczyny i tę następnie poślubił. Zemsty dokonali więc zawiedzieni w miłości rywale. Przewieziono go następnie do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. Wczoraj w południe odbyło się w salach magistratu posiedzenie, zwołanej przez zarząd miasta komisyi sanitarnej w celu powzięcia odpowiednich zarządzeń przeciw zawleczeniu epidemii cholery w Rosyi. Komisya sanitarna powzięła następujące uchwały:

Miasto Podgórze dzieli się na trzy obwody, w których czuwać mają nad zdrowotnością wybrane z łona komisyi, sekcye sanitarne. Jedna z sekcyi czuwać ma nad ścisłem wypełnieniem pezez mieszkańców wydanych rozporządzeń. Co do utrzymywania czystości w mieście powzięto nadto szereg uchwał, zarządzających zlewanie ścieków ulicznych wapnem, przechowywanie śmieci i popiołu w miejscach zamkniętych i wiele innych, które będą wkrótce podane do publicznej wiadomości.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano znanego policyi awanturnika, Jana Mazurkiewicza, 47-letniego wyrobnika. Upił on się w którymś z szynków na Kazimierzu i awanturując się po ulicach, wywołał zbiegowisko. Gdy żołnierz policyjny chciał go aresztować, stawił opór, mówiąc, iż areszt nie jest mu wcale dziwny, siedział w nim już kilka razy, to może i więcej siedzieć, lecz musi stać się głośnym w całym Krakowie. Musiano wezwać pomocy kilku strażników policyjnych, aby ambitnego włóczęgę odwieść do aresztów dorożką, gdyż pieszo wzbraniał się stanowczo iść.

Z kraju.

Konkurs na budowę sokolni w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Stosownie do ogłoszonego konkursu na projekt budowy sokolni w Zakopanem, upływającego z dniem 1 września b. r. zawiadamia wydział „Sokoła", że udział w ocenieniu prac przyjęli pp. architekci: W. Ekielski, Z. Hendel, J. Pokutyński, J. Zubrzycki, oraz delegat „Sokoła" zakopańskiego. Prace konkursowe wysyłać należy bezimiennie na ręce wydziału „Sokoła" w Zakopanem. Sąd konkursowy zbierze się w pierwszych dniach września b. r. w Krakowie. Wynik konkursu będzie ogłoszony w dziennikach, nadto wydział „Sokoła" zastrzega sobie prawo urządzenia wystawy publicznej z nadesłanych prac, poczem prace nienagrodzone będą autorom po poprzedniem zgłoszeniu się i podaniu adresów zwrócone.

Rozwiązanie Rady gminnej. Z Drohobycza donoszą do „Słowa Polskiego": Z powodu konfliktu, wynikłego między niektórymi członkami tutejszej Rady gminnej a starostą p. Noëlem, jest wszelkie prawdopodobieństwo rozwiązania Rady. Od dłuższego już czasu odbywa się z ramienia Wydziału krajowego lustracya urzędu gminnego i szkontrum w kasie miejskiej. Niezależnie jednak od tego jest już rzeczą postanowioną, iż Drohobycz dostanie komisarza rządowego. Rada powiatowa ma się temu wszystkiemu przeciwstewić bardzo silnie.

Kołomyja, 27 sierpnia. (Nadużycia na kolei lokalnej). Wysłany przez dyrekcyę kolejową w Stanisławowie na kontrolę tutejszej kolei lokalnej urzędnik, p. F., wpadł na dziejące się tam już od dłuższego czasu nadużycia przy wydawaniu kart jazdy. Pokazało się mianowicie, że konduktor kolejowy, stale na tej linii, od lat już kilku robiący służbę, dopuszczał się oszustwa przez wydawanie pasażerom używanych już kilkakrotnie biletów jazdy. Szkoda, wyrządzona w ten sposób towarzystwu kolei lokalnej Kołomyja—Peczeniżyn—Słoboda Rungurska, wynosi, co najmniej, kilka tysięcy koron. Trudno ją oczywiście ustalić, ze względu na ciągłość tej malwersacyi. Jedynym miernikiem wysokości popełnianych nadużyć jest fakt, iż kiedy do chwili odkrycia ich, dochody z ruchu na tej kolejce były niesłychanie mizerne, obecnie, po przecięciu oszustw, podniosły się nagle w czworonasób.

Ze świata.

Z Warszawy. (Lista prawyborców. Sprawa teatrów warszawskich. Echa zamachu. Z sądu wojennego.)

Ogłoszona ostatecznie lista prawyborców m. Warszawy liczy 69.820 prawyborców, w tem 3.629 Rosyan.

„Kuryer Warsz." otrzymuje z Petersburga wiadomość, że przybył tam delegat generał-gubernatora warszawskiego, p. Kriwoszejew, który przedstawił komisyi memoryał, oświadczający się przeciw wypuszczaniu w dzierżawę teatrów warszawskich i dowodzący, że rząd powinien nadal prowadzić te teatry, dopóki nie zostanie wprowadzony samorząd miejski. Nowa podkomisya pod przewodnictwem p. Witarskiego rozpoczęła obrady, które trwają dotąd. W tym czasie bawił także w Petersburgu inżynier p. Feliks Stępiński z Warszawy. Korzystając z jego bytności, prezes komisyi p. Przeradzkij zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie mu potrzebnych informacyj. Ulegając temu życzeniu p. Stępiński złożył treściwy memoryał, w którym scharakteryzował stan teatralny pod względem historycznym, finansowym i artystycznym, broniąc w sprawie tej interesów miasta. Memoryał stwierdza prawo własności gmachów teatralnych, wyłuszczając na podstawie historycznych dokumentów, że miasto swoim kosztem wzniosło budynek, a mieszkańcy w tej mierze zapłacili tak zwany podatek klasyczny, który pozwolił na spłatę zaciągniętego na budowę teatrów długu w b. Banku Polskim. Historyczne to wyjaśnienie sprawy własności gmachów jest pierwszorzędnej wagi przy rozstrzyganiu umiastowienia teatrów. Miasto nie może brać w dzierżawę swojej własności, bo przez to samoby się jej zrzekało. Miasto nie może pokrywać długów teatralnych w wysokości półtora miliona rubli, bo za te pieniądze może samo zbudować wspaniałe gmachy. Memoryał p. Stępińskiego w konkluzyi swej żąda, ażeby skarb oddał w wieczystą używalność miastu cały majątek teatrów warszawskich ruchomy i nieruchomy. „Kuryer Warsz." dodaje, iż wiadomo mu, że prezydent m. Warszawy p. Litwinskij będzie stał na tem samem stanowisku, co i inż. Stępiński.

W związku z zamachem na p. Kobzakowskiego, instruktora brygad konduktorskich na kolei warszawsko-wiedeńskiej, aresztowano jednego konduktora i smarownika, co do których istnieje przypuszczenie, że brali pewien udział w uplanowaniu, a nawet wykonaniu zamachu. O ile przypuszczenia te mają racyę bytu, wyjaśni niewątpliwie śledztwo.

Przedmiotem rozpraw wczorajszych w warszawskim sądzie wojennym okręgowym w cytadeli były sprawy Teleżyńskiego i Abaszyna. Tadeusz Teleżyński, student uniwersytetu, syn adwokata z Warszawy, odpowiadał przed sądem za należenie do partyi „Proletaryat". Sąd Teleżyńskiego uniewinnił. Szeregowca 15 batalionu saperów, Teodora Abaszyna, oskarżono o należenie do organizacyi wojsko-wo-rewolucyjnej warszawskiego okręgu wojennego. W tej samej sprawie, prócz Abaszyna, pociągnięci zostali jeszcze następujący saperzy: Kozubowski, Korwes, Zielnik, Koszajew, Kamiński, Andrejewski, Usaczew, Kwartalnow i Kabanow, których trzy tygodnie temu sąd wojenny skazał na ciężkie roboty od 6 do 8 lat. Abaszyna skazano na 6 lat robót ciężkich.

Tyfus wśród żołnierzy. Z Sarajewa donoszą: Wśród żołnierzy drugiej kompanii 68 pułku piechoty, bawiącego tu na ćwiczeniach, wybuchła epidemia tyfusu. Dotąd zachorowało 47 żołnierzy; umarło 2. Z powodu epidemii cały pułk nie bierze udziału w ćwiczeniach.

Zmarli.

Mieczysław Lewandowski, b. prezes Rady pow. lwowskiej, długoletni prezes wydz. okręg. gal. Tow. kredytowego we Lwowie, zmarł w 73 roku życia.

Aloiza Traugutt, córka ś. p. Romualda Traugutta, jednego z członków rządu narodowego w czasach powstania, zmarła onegdaj w Warszawie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę „Złota czaszka".
We czwartek „Bolesław Śmiały".
W piątek „Kordyan".
W sobotę „Wesele".
W niedzielę „Urzędowa żona".
W poniedziałek „Wyzwolenie".
We wtorek „Rosmersholm".
We środę „Rewizor z Petersburga".
We czwartek „Rycerze północy".
W piątek „Warszawianka" i „Konfederaci barscy".
W sobotę „Piastowie", dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Z kalendarza. We czwartek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; w piątek 30 sierpnia: Róży Limańskiej i Feliksa; w sobotę 31 sierpnia: Rajmunda w. i Paulina b. m.

Wschód słońca 29 sierpnia o godz. 4 m. 52, zachód o 6 m 31; długość dnia 13 godzin min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 sierpnia termometr doszedł od 11·9 do 24·3 C.; barometr wahał się. Dnia 28 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·2 mm., termometru 15·6 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× **Telefon w Buczaczu.** Dyrekcya poczt ogłasza, że 1 września oddaną będzie do użytku sieć telefoniczna w Buczaczu. Połączenie lelefoniczne w Buczaczu z innemi miastami nastąpi prawdopodobnie dopiero w r. 1908 lub 1909.

× **Przedłużenie terminu dostawy.** Dyrekcya kolei państwowych (kolej północna) ustala na czas dalszy 4 dniowe przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek, nadawanych do Bielska, zarówno w ruchu wewnętrznym, jak i międzynarodowym.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 207 sztuk, jałownika 48, cieląt 222, owiec i kóz 5, nierogacizny 238; razem 720 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 224·— do 350·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 24·— do 56·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 136·— do 144·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 20·— do 24·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 555 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 27 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·40 do 22·90, czerwona i żółta 22·20 do 22·80, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·80 do 20·30, węgierskie 20·50 do 21·40; jęczmień na krupy 16·— do 16·30, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·20; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza 15·20 do 16·30; groch 20·50 do 28·—; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 33·— do 35·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 42; słoma 6·40 do 7·20; siano 8·— do 9·80; koniczyna pastewna 10·— do 11·60; ziemniaki 4·50 do 6·—; jaja za kopę 3·— do 3·60; masło za 1 kg. 1·80 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 28 sierpnia. Pszenica na październik 11·53 do 11·54; pszenica na kwiecień 11·98 do 11·99; żyto na październik 9·88 do 9·93; owies na październik 8·24 do 8·26; kukurydza na sierpień 6·88 do 6·89; kukurydza na wrzesień 6·89 do 6·90; kukurydza na maj 6·94 do 6·96; rzepak na sierpień 17·90 do 18·00.

Oferty mierne, chęć kupna miorna, usposobienie spokojne; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 sierpnia.

Szczęśliwy kandydat. Donieśliśmy wczoraj, że ubiegający się o mandat sejmowy z miasta Lwowa w miejsce ś. p. prezydenta Michalskiego (wybór 3 września) prezydent Ciuchciński, stanął w poniedziałek na zgromadzeniu przedwyborczem. Zgromadzenie (w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza) miało przebieg ogromnie spokojny, bo p. Ciuchciński jest wyjątkowo szczęśliwym kandydatem, ubiegającym się o mandat sejmowy bez współzawodnika. Wskutek tego nie może być mowy o walce wyborczej, bo niema (na razie przynajmniej) z kim walczyć.

Przewodniczył wiceprezydent miasta p. Neuman, prez. Ciuchciński wypowiedział mowę kandydacką, w której poruszył cały szereg spraw. W kwestyi reformy wyborczej do Sejmu oświadczył się kandydat za najdalszem rozszerzeniem prawa wyborczego. Bliżej p. Ciuchciński owego „najdalszego rozszerzenia" nie sprecyzował i nikt go o to nie interpelował, ale wnioskować można, że miał na myśli prawo 4-przymiotnikowe. — W kwestyi ruskiej oświadczył się za zgodnem współżyciem i łagodzeniem walk narodowościowych. W kwestyi żydowskiej wypowiedział się za zwalczaniem syonizmu. Co do innych spraw, oświadczył się za polepszeniem bytu nauczycieli ludowych, który przez ostatnią reformę płac nie został odpowiednio uregulowany i za subwencyą na rzecz szkolnictwa krajowego.

Dyskusyi właściwie nie było, bo p. Tomaszewski postawił wniosek o przyjęcie kandydatury p. Ciuchcińskiego, oświadczając się przytem za głosem wiralnym dla prezydenta m. Lwowa, a p. Hosch podniósł kilka postulatów rzemieślniczych. Następnie, ponieważ nikt głosu nie zabierał, uchwalono jednogłośnie kandydaturę prez. Ciuchcińskiego. — W trzy kwadranse po rozpoczęciu, zgromadzenie było skończone.

Zmiany w krajowej Radzie szkolnej. Czytamy w „Dzienniku Polskim": Według krążących w sferach urzędowych pogłosek, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Płażek, nie wróci już z urlopu na swe dawne stanowisko. Miejsce jego ma zająć radca dworu p. Dembowski.

† Franciszek Konarski. Jak już wczoraj donieśliśmy, umarł we Lwowie Franciszek Konarski, profesor V gimnazyum. Zgon prawie nagły człowieka w sile wieku, bo liczącego lat 50, niezwykle prawego i ze wszech miar sympatycznego, pedagoga, poważanego przez rodziców, kochanego przoz byłych uczniów, a uwielbianego przez młodzież — wzbudził szczery a głęboki żal. Zawód profesorski rozpoczął przed dwudziestu i kilku laty w gimnazyum Franciszka Józefa, później przez parę lat wykładał język polski w gimnazyum ruskiem we Lwowie, zdobywając i tam wśród wrogich stosunków sympatyę kolegów i miłość uczniów pełnem taktu postępowaniem i przymiotami swego szlachetnego charakteru, wreszcie mianowany profesorem gimnazyum V, pozostał na tem stanowisku do końca życia, krzewiąc wśród młodzieży zamiłowanie ojczystego języka i literatury. Przedmioty te wykładał również jako docent w szkole lasowej.

Ś. p. Konarski, obok pracy zawodowej, uprawiał także niwę literacką, którą wzbogacił tomikiem pięknym wierwszy p. t. „Z bólów życia", znakomitym przekładem komedyi Arystofanesa „Rycerze", oraz licznemi drobnemi pracami literacko-krytycznemi, zamieszczanemi w pismach peryodycznych. W swoim czasie miał ś. p. zmarły opinię jednego z najlepszych humorystów polskich, a utwory jego z tego zakresu, pisane przeważnie wierszem, cieszyły się ogromną poczytnością.

W bursie Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie (ulica Szymanowiczów 6) są jeszcze miejsca dla uczniów gimnazyów i szkół realnych, w pierwszym rzędzie członków Towarzystwa.

Dramat lwowski powrócił z Krynicy i dziś rozpoczyna próby.

Opiekun stacyi ratunkowej. Sekcya sanitarna Rady m. Lwowa delegowała do wydziału Towarzystwa ratunkowego dra Piska, a jako jego zastępcę dra Mikołajskiego. Delegat ten będzie w zarządzie Towarzystwa ratunkowego reprezentantem Rady miejskioj i będzie mógł wpływać w myśl jej życzeń na kierunek działania Towarzystwa; na odwrót w Radzie miejskiej będzie on rzecznikiem rzeczywistych potrzeb stacyi ratunkowej, o których to potrzeb istnieniu naocznie będzie miał sposobność przekonać się.

Malwersacye kolejowe we Lwowie. Ponowne śledztwo w sprawie oszustwa z kolejowemi biletami jazdy, które wyszło przypadkiem na jaw w marcu br. we Lwowie, nie wykryło nowych sprawców. — Pozostają więc nadal oskarżeni: Waleryan Bełkowski, rewident kolejowy i były zastępca szefa biura wyrobu biletów kolejowych, tudzież manipulantka pocztowa Zdenka Pelzowa, zatrudniona przy sprzedaży biletów na głównym dworcu we Lwowie. Rozprawa przeciw nim miała się odbyć 20 czerwca br., lecz odroczono ją, albowiem doszły do wiadomości prokuratoryi nowe szczegóły, mające pozory rozszerzenia dowodów winy i wykrycia dalszych wspólników Bełkowskiego.

Rozprawa odbędzie się w nadchodzącej kadencyi przysięgłych d. 23 września, a budzi ona niemałe zainteresowania, zwłaszcza w sferach kolejowych. Zostanie prawdopodobnie tajemnicą, czy Bełkowski sam przychodził w posiadanie zużytych biletów kolejowych, na podstawie których podrabiane zostały duplikaty biletów. Bełkowski przyznał się, że sam zabierał z biura kontroli zużyte bilety, a sporządzone duplikaty dawał Pelzowej do sprzedaży w kasie kolejowej. W ten sposób zabezpieczał się przez czas dłuższy przed wykryciem oszustwa.

W jakiej wysokości szkodę ponosi skarb państwa, nie zdołano ustalić. Bełkowski przyznał się, że od stycznia br. dopuszczał się oszustwa. Podobno miał on z tego około 400 kor. dziennego zysku. Obrachunek następował po każdej służbie Pelzowej w kasie kolejowej. Bełkowski zabierał cztery piąte, Pelzowej zaś dawał jedną piątą sumy uzyskanej z każdoczesnej sprzedaży sfałszowanych biletów. — Fakt, że Bełkowski jeszcze w roku 1906 namawiał bezskutecznie kasyerki kolejowe Leurmanównę, Loteczkównę i Zaufallównę do oszustwa z biletami, nasuwa przypuszczenie, że oszukańczy proceder uprawiał jeszcze przed styczniem b. r. Do oszustwa skłonić go miały fatalne stosunki materyalne. Przy rewizyi w jego domu nie znaleziono śladu dochodów z oszukańczej manipulacyi, natomiast w mieszkaniu Pelzowej znaleziono gotówkę 686 koron i książeczkę kasy oszczędności na 600 kor., w kasie zaś Pelzowej na dworcu kolejowym gotówkę 320 kor., 37 sfałszowanych biletów na sumę 483 kor., tudzież zapiski, odnoszące się do obrachunku z Bełkowskim.

Bełkowski siedzi od marca w więzieniu śledczem. Pelzowa pozostaje za kaucyą na wolnej stopie.

Socyaliści lwowscy urządzają jutro cztery zgromadzenia dla sprawy reformy wyborczej do Sejmu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 sierpnia.)

Czarna sotnia przeciw Polakom.

Petersburg. Wychodzący tutaj organ czarnej sotni „Russkoje Znamia" wystąpił z bardzo ostrą filipiką przeciw Polakom, w której pisze między innemi: „Oskarzamy Polaków o to, że oni niszczą prawosławie nasze, hańbią świątynie nasze i znęcają się nad braćmi naszymi, łżąc ich, grabiąc i zabijając. Oskarżamy Polaków o to, że ułożyli oni puścili w kurs przysłowie: Zabić popa — niema grzechu. Oskarżamy ich o utworzenie polskiego ministerstwa oświaty pod postacią „Macierzy Szkolnej". Oskarżamy ich o utworzenie polskiego ministerstwa sprawiedliwości pod postacią „krajowego sądu obywatelskiego". Oskarżamy ich o dążenie do zorgarnizowania „polskiego wojska narodowego", którego oddziały ćwiczą się już w strzelaniu i konnej jeździe i asystują biskupom Roopowi i Jaczewskiemu. Oskarżamy ich o stosunki z rządem japońskim w czasie ostatniej wojny, kiedy to oni posyłali do Mikada swego pieczeniarza, Romana Dmowskiego. Nazywamy Polskę krajem zdrajców, dlatego, że nie posiadamy innego gorszego wyrazu, ktyry byłby bardziej do twarzy temu krajowi wiecznej obłudy buntu, kradzieży i czarnej niewdzięczności."

Kampania przeciw Stołypinowi.

Petersburg. W tutejszych sferach rządowych i dworskich panuje coraz większe niezadowolenie z polityki Stołypina i z jego zdaniem tych sfer nadmiernego — liberalizmu. Żywioły skrajne czekają tylko na rezultat wyborów pierwszego stopnia, aby natychmiast rozpocząć energiczną kampanię przeciw Stołypinowi, skoro tylko okaże się, że żywioły konserwatywne nie odniosły zupełnego zwycięstwa nad opozycyjnemi.

Nowa posada Wittego.

Petersburg. Hr. Witte, jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, zostać ma dyrektorem Banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 sierpnia.

Wypadek cesarza Wilhelma.

Hanower. Podczas parady weteranów, koń, na którym jechał cesarz Wilhelm, spłoszył się. Cesarz Wilhelm spadł na ziemię i odniósł lekkie potłuczenia. Paradę natychmiast przerwano, a cesarz odjechał do Berlina.

Krwawe zajście.

Budapeszt. „Klausenburger Ztg" donosi, że we wsi Szaba w Siedmiogrodzie jedna kompania 24 pułku honwedów sprawiła rzeź wśród ludności miejscowej. Kompania ta stanęła mianowicie podczas ćwiczeń na kwaterach w tej wsi. Oficerowie zaś ulokowali się w szkole rumuńskiej. I kiedy wieczorem zasiedli do kolacyi, w okna nagle posypał się grad kamieni, a do izby wpadło kilkudziesięciu chłopów rumuńskich. Prowadził ich z fajką w ustach pewien wieśniak, którego jeden z oficerów na krótko przedtem wypoliczkował. Kapitan, dowodzący kompanią, kazał natychmiast zaalarmować wojsko, które z bagnetami w ręku uderzyło na rozjątrzony tłum. Wywiązała się formalna bitwa, w której zginęło na miejscu trzech włościan, jeden dogorywa, a kilkunastu ciężej i lżej rannych.

Śmiertelny marsz.

Praga. „Prawo Lidu" donosi, że w ubiegłym tygodniu 21 pułk piechoty wykonał bardzo forsowny marsz od godziny 4 rano do 1 po południu, przyczem trzystu żołnierzy zachorowało, a jeden umarł.

Zamach na niemowlę?

Madryt. Z Lizbony donoszą, że policya przedsięwzięła dalsze rewizye mieszkań, które miały stwierdzić, że znajdujące się już w więzieniu osoby miały styczność z odkrytą fabryką bomb. Miał być wykonany zamach na następcę tronu (?!).

Podróże królewskie.

Wiedeń. Wczoraj przybyła tu rumuńska para królewska, która dziś rano odjechała do Badenu.

Karlsbad. W. książę Mikołaj Aleksandrowicz, w. ks. Olga Aleksandrówna i jej małżonek, ks. Piotr Oldenburski, wyjechali do Maryenbadu w odwiedziny do króla Edwarda.

Paryż. „Figaro" donosi, że hiszpańska para królewska w podróży do Wiednia, zatrzyma się kilka dni w Paryżu. Pobyt w Paryżu nie będzie oficyalnym.

Hojność książęca.

Sofia. Książę oświadczył, że przeznacza z własnych funduszów cztery miliony na utworzenie sanatoryum dla gruźliczych.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmoznemu Panu Doktorowi Eliaszowi Stahrowi za gorliwą i sumienną opiekę nad ś. p. siostrą moją serdeczne składam podziękowanie.

Ks. Anioł.

Zamarstynów, 26 września 1907.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·45. Renta majowa 96·00. Renta koronowa węgierska 91·50. Akcye austr. zakł. kred. 631·50. Akcye węg. zakł. kred. 728·00. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 531·50. Akcye Bankvereinu 528·00. Akcye Landerbanku 419·50. Akcye kolei państwowych 649·25. Lombardy 154·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe 413·00. Alpiny 593·25. Rima-Muranyi 528·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 254·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 28 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·40. Tow. dyskontowe 167·25.
Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 28 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
" " " srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% " " węgierska	92 50	93 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	111 —	111 50

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

IGNACY SOBOLEWSKI Magazyn Towarów Bławatnych Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 3. i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem. UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 3720 1 0

Studenci znajdą pomieszczenie, zdrowy wikt, rodzicielską opiekę dozór w naukach, przy ulicy Krowoderskiej l. 47, I p. Na żądanie korepetycya. **T. Przeorski.** 3731 1 4

Parcele budowlane

tanio do sprzedania w Czarnej Wsi w ul. Nowej za szkołą.
Wiadomość: **M. Stanek.** 3710 1 5

Tanio do sprzedania gospodarstwo

obejmujące: dom, stajnię, stodołę, ogród i sad wraz z 3-ma morgami pola w Kłokowej powiat Tarnów, w bliskości stacyi kolejowej i poczty. Łowczówek-Pleśna. Bliższych informacyi udzieli na miejscu W. Bossowski lub właściciel J. Robak, **Dąbrówka Ruska, p. Sanok.** 3722 1 9

Przykrawacz męzki

kilkunastoletni praktyk pierwszorzędnych firm zagranicznych, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ pod **„Przykrawacz“** 3703 1 2

Skład fortepianów i pianin oraz wypożyczalnia Zygmunta Raby

Sprzedaję za gotówkę i na raty
Kraków, ulica św. Jana l. 13.
3705 1 0

Poszukuję
chłopca
do praktyki. Handel korzenny i papierowy **H. Wierzycki w Wieliczce.** 3726 1 3

Wadowice. Gimnazyaliści znajdą umieszczenie, zdrowy wikt i troskliwą opiekę. Adres wskaże c. k. Apteka w Wadowicach. 3716 1 3

C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny

w Chrostowy,
poszukuje **pomocnicy pocztowej** na zastępstwo przez 1 miesiąc. 3715 1 3

Mieszkanie

po umiarkowanej cenie przy inteligentnej rodzinie dla uczniów szkół średnich albo panienek z dobrego domu. Opieka i nadzór prawdziwie rodzicielskie. Wiadomość u stróża kamienicy l. 28 Topolowa, Kraków. 3732 1 4

Panienki

uczęszczające do szkół przyjmie jak przedtem inteligentna rodzina na mieszkanie z całem utrzymaniem, zapewniając rodzicielską opiekę. Fortepian w domu. Smoleńska 24 II p. na lewo. 3664 2 2

Izraelicka rodzina przyjmie na stancyę panienkę lub chłopca ze szkół średnich, zapewniając staranną opiekę. Bliższa wiadomość: Ul. Dietlowska l. 93, parter na prawo. 3673 2 3

W Rafineryi nafty O. Stawiarskiego i Spółki

w Krośnie,
znajdą umieszczenie zaraz:

Korespondent rutynowany, władający doskonale językami niemieckim i polskim i piszący biegle na maszynie, oraz

Urzędnik manipulacyjny, władający językami polskim i niemieckim, biegły w czynnościach biurowych.

Zgłoszenia zaopatrzone w odpisy świadectw, curriculum vitae, oraz żądanie co do wysokości wynagrodzenia, należy nadsyłać do Dyrekcyi fabryki w Krośnie.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3725 1 3

„LE FERMENT”

Kraków, ul. Podwale L. 5,
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny“, według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. **Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą!** 2889 54 0

Gruszki stołowe 4 K. Jabłka (szmalcówki papierówki) 3·80 K. Pomidory 3·80 K. wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. **J. Ritter, Zaleszczyki.** 3608 4 5

POT

i odpocenie ciała oraz nieprzyjemna woń z nóg i pach ciała usuwa

„EKSYKONE“

hygieniczny proszek Labolatoryum **St. Górskiego w Warszawie.**

Wyłączna sprzedaż w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA Kraków, Szewska 5. 2964 8 10

Cena pudełka z rozpylaczem 1 kor.

ADRES ZMIENIONY!!
Obecnie ulica Karmelicka róg Batorego l. 37. II piętro.

Kamienie Syberyjskie i Uralskie

dla wszelkiej bižuteryi, oglądać można bez obowiązku kupna.
P. S. PP. Kupcom z prowincyi, potrzebującym kamieni do sprzedaży, odstępuje się rabat.
3512 5 7

Polecamy po cenach zniżonych
wszelkie 3640 2 4

przybory szkolne Janeczek & Ziembicki

Kraków, Rynek l. 8
(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)
i Filia Plac Maryacki l. 2.

Rodzicom

oddającym dzieci na naukę do Krakowa, Biuro **„Wiadomość“** udzieli dokładnych informacyi o Domach przyjmujących młodzież. Ulica **Grodzka l. 18,** I piętro. 3589 7 8

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tegosamego celu służący

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można
polecają 3268 2 0

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Potrzeba zaraz
2 czeladzi tapicerskich

na stałe zatrudnienie. Zgłoszenia: **Józef Bezdek,** Lwów, Rynek 25. 3620 4 5

Handlowiec

z działu obuwia, żonaty poszukuje zastępstwa lub odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod J. M. przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3644 2 3

THE
BERLITZ SCHOOLS
of Languages
NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW według Metody Berlitza

przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształc. akad.
Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie. Lekcye próbne bezpłatnie. Żądać prospekty.
Przyjmuje się tłumaczenia.
KRAKÓW, do 6 paźdz. ul. Starowiślna 6. od 6 paźdz. ul. Floryańska 25.
3619 3 5

Motocykl

5 HP. (koni) z bocznem wózkiem, dwu cylindrowy, dwa przeniesienia, łańcuch zamiast pasa; bierze wszystkie góry, marki „Laurin Klement“ jest do sprzedania. **Lenert Adam, Kraków**, Sławkowska 6. od 8—1 rano można oglądać. Nauka i informacye gratis. 3577 7 7

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 3337 11 14

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje na mieszkanie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku. **Kraków,** ul. Łobzowska l. 8, I p. drzwi na lewo.
3607 5 9

Rzadka sposobność.

Prywatni agenci podróżni, odsprzedawcy, panowie i panie zarobią 10—12 marek na dzień. Przeszło po 120 marek na tydzień zarobili agenci podróżni. **F. F. Horton, Katowice.** 3415 10 30

W pierwszym i najstarszym w Galicyi c. k. rządowo uprawnionym

Zakładzie wojskowo-naukowym

emer. majora **A. KORNBERGERA i K. MOSCHENIEGO**
w Krakowie, ulica Stachowskiego l. 16, „Willa Wanda“,

rozpoczynają się z dniem **1 września 1907** nowe kursa przygotowawcze do **egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej**

(Intelligenzprüfung).

Równocześnie rozpoczynają się kursa nauki prywatnej dla **wszystkich klas szkół średnich** i do **matury,** a z dniem **1 października 1907** kursa przygotowawcze do

egzaminu kadeckiego (Officiersprüfung).

Oprócz tego pobierać można w Zakładzie naukę **obcych języków** i naukę **szermierki.**

Pierwszorzędny Pensyonat

dla zamiejscowych uczniów Zakładu przyjmuje także **uczniów szkół średnich i prywatystów.**

Bliższych wiadomości udziela, oraz przesyła prospekty bezpłatnie
3256 4 5 **Dyrekcya Zakładu.**

W Imię Boże!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że po przebudowaniu i gruntownem odnowieniu mej piekarni, która odpowiada wszelkim wymaganiom porządku i hygieny — z dniem dzisiejszym zaczynam znowu wypiekać wszystkie rodzaje pieczywa. 3689 2 3

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, zapewniam, że starać się będę i nadal, aby doborowem pieczywem swych odbiorców pod każdym względem zadowolnić.

Z szacunkiem

Franciszek Kozłowski
Piekarnia. Stolarska 6.

W dobrach Komarniańskich
Karola hr. Lanckorońskiego,

są do wydzierżawienia od 1 lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice	około 395 m. roli,	465 m. łąk i pastwisk,	
Klicko	„ 375 m.	„ 87 m.	„ „
Litewka	„ 265 m.	„ 210 m.	„ „
Porzecze	„ 303 m.	„ 703 m.	„ „

Bliższe warunki w Zarządzie dóbr w Chłopach, poczta i telegraf Komarno, który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego. 3714 1 5

Flirt towarzyski

czyli 1000 pytań i odpowiedzi na 50 kartonach w ozdobnym futerale cena **1 kor.** z przesyłką 1 kor. 10 h. **A. Staudacher i Sp.** księgarnia w Stanisławowie. Na składzie w każdej księgarni. 3204 9 10

Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie

dla uczniów szkół średnich z lepszych domów.

Wychowankowie tego zakładu prowadzeni będą według wymogów najnowszej pedagogii i hygieny tak co do nauki jak i fizycznego wychowania. W domu konwersacya niemiecka pod kierunkiem rodowitego niemca, na żądanie także francuska, co dziennie gimnastyka, stały nadzór lekarski, fortepian do ćwiczeń. 2465 26 0

Adres: **Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 12.**

Nadeszły
do magazynu Hryniewieckiej
ulica św. Anny l. 5,

Szafy, Łóżka, Toaleta (mahon. antyk.), Lustra wielkie z trymo złocone. Biurka duże dębowe i orzechowe, stół czarny duży, okrągły, biurka czarne z bronzami. Sekretarki mahon. z bronzami, Porcelana stara i różne inne rzeczy. 3135 5 0

3 uczniów

szkół średnich, najchętnej z kas niższych, znajdzie umieszczenie u urzędnika, oddającego się z zamiłowaniem prowadzeniu młodzieży. Ulica Szujskiego 6, parter. 3621 6 10

Panienki

uczęszczające do szkół wydziałowych, seminaryum, gimnazyum znajdą umieszczenie wraz z całem utrzymaniem pod przystępnymi warunkami przy inteligentnej rodzinie. Trosliwa opieka zapewniona. Wiadomość ul. Lenartowicza l. 6, I p. 3618 3 3

Wdowa po wyższym urzędniku sądowym przyjmie
2 panienki
z inteligentnych i zamożniejszych domów, zapewniając im troskliwą opiekę. Kraków, Plac Szczepański l. 6, p. 2. 3655 3 4

Rabka
Willa „REGINA“
w trzecim sezonie

Pokoje umeblowane po zniżonej cenie, oraz mieszkania zimowe z wszelkiemi wygodami. Na miejscu sklep kolonialny, rzeźnik, piekarz na miejscu. 3674 2 3

Panienki

z lepszych domów, uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie przy rodzinie urzedniczej w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 25 II p. front, drzwi na prawo. 3606 3 3

Pokój

ładnie umeblowany (ewent. z łazienką i elektr. oświelt.) tanio do wynajęcia. Dietla 81, parter na prawo. 3675 2 3

2 lub 3 panienki uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie wraz z utrzymaniem i ewentualnie pomoc w nauce w Krakowie, ulica Batorego 1, parter, drzwi 14. 3665 4 5

Osoba

w średnim wieku, pragnie objąć miejsce do towarzystwa wyręczenia we wszelkich zajęciach domowych, opieką w podróży, może być i dla starszej osoby. Oferty uprasza zamykane pod literą **A. S. Krynica,** Willa „Ułana“ l. 6.
3680 2 6

Subjekt

obznajomiony z bufetem, potrzebny zaraz. **Musiałowicz & Janik we Lwowie.** Na oferty nieuwzględnione nie odpowiada się. 3683 2 5

Przy bezdzietnej

inteligentnej rodzinie, znajdzie umieszczenie z utrzymaniem izraelita student albo studentka z lepszego domu. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Jasna 7, II p. drzwi 9. 3688 2 2

Profesor gimnazyalny

przyjmie kilku uczniów szkół średnich na stancyę. Ul. Szlak, l. 33, II piętro.
3692 2 3

Uczeń

niż. gimn. (izrael.) z lepszego domu znajdzie mieszkanie i rodzicielską opiekę u prof. gimn.
Zgłoszenia pod **X. 114** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3700 2 4

Panienka

z dobrego domu uczęszczająca do szkół średnich lub wyższych znajdzie pomieszczenie z całem utrzymaniem. Również może korzystać z fortepianu. Wiadomość ul. św. Gertrudy 5. Willa w ogrodzie na prawo. 3709 2 3

Rodzina inteligentna

Przyjmie na mieszkanie panienkę szkół średnich do lat 12, pianino na żądanie. Pędzichów 17, parter na lewo. 3708 2 2

Skład fortepianów. O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B
Dom W-go Wł. Fischera.
3291 23 25

Ucznia

z niższego gimn. przyjmie na mieszkanie prof. gimnaz. Wiadomość: ul. Felicyanek 17, II p od 2—4 popołud. 483 8 0

Poszukuje się

pożyczki 50.000 koron na 2-gą hipotękę 2 kamienic w Krakowie **„S. K.“** poste restante **Kraków.** 3645 2 3

Studenci

znajdą umieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne. Konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. Ulica Dolne Młyny 3, I piętro. 3668 3 3

Urzędnik prywatny

były **kancelista notaryalny i solicytator adwokacki** poszukuje posady. Wiadomość pod **„Nowina 30“** poste restante **Kęty,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3717 2 3

Dobra okazya!

Koń wraz z bryczką i uprzężą zaraz do sprzedania. Wiadomość u portyera ul. Pijarska 1.
3728 2 3

Nauczycielka gimnazyalna

przyjmie kilka panienek na mieszkanie, zapewniając im troskliwą opiekę. Na żądanie pomoc w naukach, konwersacya francuska i muzyka (fortepian). Wiadomość: Graniczna 13, parter na lewo 11—1. 3679 2 3

W Zakopanem

jest do sprzedania wózek węgierski, prawie nowy, na parę koni lub jednego. Wiadomość: **Zakopane,** ul. Nowotarska 29. 3629 3 5

Przyjmę na mieszkanie

kilku uczniów szkół średnich. Staranna opieka, hygiena, kuchnia wyborna, Warunki wyjątkowo przystępne. Krupnicza l. 16 II p. przy plantach kilka minut od Rynku.
3614 4 5 **Tomaszewska.**

Sordin

prawnie zabezpieczony, nieszkodliwy
PROSZEK
przeciw 2615 21 0
nieprzyjemnej woni potu

Niema sportu bez **„SORDINU“ SORDIN** działa natychmiast bez przerwy. Próbki za darmo we wszystkich składach. — Cena pudełka 1 K 50 hal. Składy w Krakowie: apt. K. Wiszniewskiego, apteka pod złotym tygrysem, apt. F. Gralewskiego i drog. F. Zopotha i Ski, ul. Sienna 12.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 16—31 sierpnia
Les Titos. Tancerki modernistyczne.
Nini Foscolette. Eksc. français.
The Dousek. Produkcye na szczudłach.
Leon Bilward. „Niedośc. w niezręczności“
Baronowa de Beruegg. Śpiewacz. operet.
Emil Varady. Char. kom. z zup. now. prog.
„Bogini Światła“. Obraz świetl. a la Tuliere
Jej Eksc. Tchim Pascha. Niedośc. prod, akrob. z Trupą Familij „Marganów“.
Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 112 0

W nowem wydaniu

znacznie ulepszonym co do treści, rycin i papieru, wyszły podręczniki szkolne **Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa,** a mianowicie:
Zarys Historyi Kościoła z obszernem uwzględnieniem dziejów polskich i socyologii po 3 K., opr. w płótno:
Krótki katechizm ill. po 70 hal. opr.;
Dzieje biblijne ill, po 50 hal. opr.;
Krótki Katechizm i Dzieje Bibl. razem opr. w płótno, 1 K. 20 hal. 3578 7 15
Nadto z dawnych:
Ilustr. Katechizm średni, opr. w pł. po 1 K 60 h.
Wyciąg z Katechizmu dla najuboższych po 24 h.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1998 123 0

Izraelitka

z lepszego domu poszukuje zajęcia biurowego. **Ulica Koletek 3, parter.** 3727

Zaraz **potrzebną jest**
kasyerka

do cukierni i restauracyi, która zarazem ma być i **ekspedyentką.**

Od 1 października poszukuje się **buchaltera** do samodzielnego prowadzenia, język niemiecki w słowie i piśmie wymagany.

Oferty z podaniem warunków przyjmuje Towarzystwo handlowo-przemysłowe w Tarnobrzegu. 3653 3 3

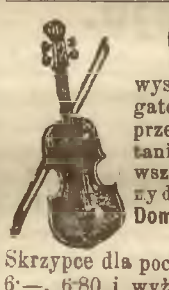
Fabryki cegieł, dachówek

drenów, cementu, wapna itp. projektuje.

Analizy surowca i **badanie** terenów przeprowadza Biuro techniczno-budowlane dla przemysłu ceramicznego inż. 1962 32 0

ROMANA Z. CIESIELSKIEGO
w Podgórzu, Floryana 5.

Gratis i franko



wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·60, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 3573 4 60



MUSGRAVEGO
oryginalne piece iryjskie
najlepsze i najoszczędniejsze
„DAUERBRANDY“
Największa siła ogrzewania! Najdokładniejsza regulacya!
Cenniki i kosztorysy za darmo. 3456 3 10
Chr. Garms, Podmokłe, fabryka pieców żelaznych.
Wyłączne zastępstwo I. Meisels, Kraków, Karmelicka 6, tel. 163.

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze 1992 69 0
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.